



STAROŻYTNOŚCI POLSKIE

W CZTERECH TOMACH

TOM II

ARMORYKA

STAROŻYTNOŚCI
POLSKIE

Ku wygodzie czytelnika porządkiem abecednym zebrane.

TOM II.

POZNAŃ,
Nakładem księgarni Jana Konstantego Żupńskiego.
1849.

Projekt okładki: Juliusz Susak

Copyright © 2017 by Wydawnictwo „Armoryka”

Wydawnictwo ARMORYKA
ul. Krucza 16
27-600 Sandomierz
<http://www.armoryka.pl/>

ISBN 978-83-8064-375-8 – dla całości
ISBN 978-83-8064-377-2 – dla tomu II

F.

Falagi: palki, któremi Turcy w pięty biją. Mówiono: tegie wziął falagi.

Falenty, wieś w wojew. mazowieckim o półtory mili od Warszawy, niedaleko Raszyna. Gniazdo niegdyś familii Falenekich, potem dziedzictwo Opackich. Pałac dotychczas stojący wystawił rok 1625. Opacki, podkomorzy warszawski. Zygmunt III. kupił to miejsce i często tu przemieszkował. Marya Gonzaga, królowa, żona Władysława IV. wjazd swój do Warszawy r. 1645. stąd odprawiła.

Falsz nazywano nadstawienie płótnem w miejsce materyi, gdy jej zabrakło u żupana lub sukien kobiecych.

Falszerstwo wszelkie było w Polsce niezmiernie karane. Według prawa koronnego z r. 1527. fałszujący monetę podpadał karze śmierci i konfiskacie majątku. Zmieniono to roku 1611. w ten sposób, że za śmierć miał tylko bezecność ponosić, ale w roku 1659. wrócono znowu do dawniejszego obostrzenia. Statut litewski nie tylko fałszujących monety, ale nawet złotników, złoto lub srebro fałszujących, na ogień wskazywał. Najczęściej karano fałszerzów piętnowaniem, jak świadczy Andrzej Lipski. Fałszowanie aktów wieczystych przez urzędnika, który je miał pod dozorem, na gardle karcono i w Litwie i koronie. (Porównaj artykuł *M a n k a m e n t*). Po ustanowieniu trybunałów wszelkie fałszerstwa należały do nich. W ostatnich czasach względem fałszerzów pieniędzy stanowiły komisye skarbowe. J. M.

Faustow. Ob. Chwastów.

Feltn, po estońsku Wiliandi lin, w starożytnych pismach Vellnio, Veliende, miasteczko w Inflantach w powiecie parnawskim; stolica Wielkich mistrzów inflantskich, którzy potężnie je wzmocnili. Feltn z jednej strony oblewa rzeka Moldara a z drugiej otaczają głębokim parowem przedzielone góry; zamek, dzisiaj całkiem zrójnowany broniony niegdyś podwójne baszty i znaczne przekopy. Roku 1602. oblegał to miasto przez trzy miesiące Zamojski, przyezem zginął Fahrensbach, wojewoda wendeński, a Zamojski został raniony; jednakowoż nie odstąpił, dopóki niezdobył. E. K.

Felszyn. M. w wojew. ruskiem, w ziemi przemyskiej, dawniej dziedzic-

two Herburtów, z pięknym w pobliżu zamkiem, a zniszczonym jeszcze przez napady tatarskie.

Felszyn, obronne niegdyś miasto przy źródłach rzeki Smotrych, w południowej stronie Podola. Osada Wielkopolan dała początek temu miastu i zachowuje dotąd swoje nbiory. R. 1615. we Wrześniu spalone przez Tatarów; zamek się tylko obronił.

Ferezya; Turcy wymawiają fer-eze, jestto suknia zwierzebia, nieprzepasana, długa, lekko podbita. -Chłopskato w niektórych częściach kraju odzież, mówi Starowski. — Wszakże w połowie XVII. wieku jeszcze ferezya była szlachecką suknią.

Ferton była czwarta część grzywny, zwano ją także Wiardunek ze staronemieckiego *Vierdung*. Pod fertonem albo wiardunkiem rozumie się zawsze 12 groszy. Ile czynił ferton w każdym roku począwszy od r. 1300. do r. 1766. to znajdziesz w tabelli przy artykule: *Moneta polska i litewska*. J. M.

Ferz (Ferze), rzeczka wyląwa w dawnym wojew. pomorskiem około miasteczka Kościerz (Behrend) i przebiegłszy okolice Skarszewa i Starogrodu uchodzi pod Gniewem do Wisły.

Feydany. M. na Żmudzi, niedaleko granicy pruskiej.

Filipowo. M. nad rzeką Nettą, blisko granicy pruskiej w wojew. trockiém, w pow. grodzieskim. Pamiętne bitwą z Szwedami roku 1656. Tu r. 1608. urodził się Andrzej Wiszowaty Arianin, wsławiony wielu pismami.

Filippowy. W środku XVI. wieku wyszedł nowy przekład biblij dla dyzunitów i patriarchy moskiewski Nikon przepisał nową liturgią. Znaczna część Moskali niechęcią znać tej zmiany i zostali przy dawnych obrzędach; wielu także wyszło do Polski. Noszą oni powszechnie nazwisko Starowierców, Filipponów, albo Filippowców. Dzieli się jeszcze na dwie sekty: *Popowców*, którzy mają kapłanów, i *Diakowców*, których obrzędy tylko tak zwani słudzy kościelni odprawiają. Byli z nich pracowicze rzemieślnicy i chodowali po wsiach szczególnie len i konopie. Obwiniano ich i w Polsce o zasady religijne szkodliwe społeczeństwu i z tego

powodu kanclerz Wielopolski za czasów Sobieskiego kazał zbadać szczegóły ich sekt, jednakże z tego nie niewynikło. *J. M.*

Firolej. M. w wojew. lubelskiem, na południe od Kocka.

Firolejów. M. w wojew. ruskiem, ziemi lwowskiej, nad zgnilą Lipą.

Fischhausen. M. pruskie, na zachód od Królewca nad Frischehaffen, ze starożytnym zamkiem, wystawionym, jak świadczy Rzepnicki, *in Vitis praesulum*, przez Henryka Morawczyka, pierwszego sambieńskiego biskupa. Wojciech opowiadając prusakom ewanelią, od tychże obskoczony, włóczniami skłóty, poległ w okolicy tego miasta roku 997. dnia 23. Kwietnia. Za Krzyżaków była tu stolica biskupa sambieńskiego, a potem została do Balgi przeniesioną.

Flutow. Patrz Złotow.

Flecze. M. w południowej stronie wojew. podolskiego, niedaleko Mohilowa, przez Święckiego tak nazwane, podług Zanoniego zaś Śledze.

Flins, bóg słowiański u Sorabów nad Elbą wielce poważany, może i od Lechów czczony. Wystawiano go sobie bladego z rysami trupa, włosem czarnym kędzierzawym, okrytego płaszczem czerwonym. W prawej ręce trzymał na kiju pochodnię gorejącą, na lewem zaś ramieniu nosił lwa z głową podniesioną. Uważano go za przełożonego nad umarłymi, a głownie, jako mającego władzę wskrzeszania. *J. M.*

Flotu polska. Polska, najobszerniejszy kiedyś kraj w Europie, przypierała do dwóch mórz nader od siebie odległych, to jest: Czarnego i Bałtyckiego. Z tych pierwsze jednakowoż w szczególnych tylko czasach za panowania Jagiellończyków, a osobliwie za Kazimierza IV., Zygmunta I i Zygmunta Augusta, oblewano polskie holdownicze kraje. W tenczas woziły wprawdzie ładowne statki pszenicę polską do Cypru i krain nadbrzeżnych morza Śroziemnego, lecz o korzyściach pod względem wojennym nigdy ani nie pomyślano. Dla tego też zwrócimy całą naszą uwagę tylko na morze Bałtyckie, które przez wiele wieków statki kupieckie, a nawet wojenne pod banderą polską nosiło.

Niebędąc Polacy bezpośrednimi mieszkańcami nadbrzeżnych okolic wpły swój na toż morze wywierać mogli, tylko w miarę stosunków mniej lub więcej przy-

jaznych, jakie zachodziły między nimi i ludźmi nadbrzeżnymi. Od najdawniejszych czasów mieszkali po nad morzem Bałtyckim z lewej strony Wisły, Pomorzechykwicie, lud z pokolenia Słowian Lechów, równie jak Polacy. Od Odry aż do Persanty były miasta: Szczecin, Wolgast, Uzedom, Wolin i Kauin, które jako niepodległe, rząd osobny składały. Kraj od Persanty aż do rzeki Leba, gdzie dziś Rügenwalde i Stolpe, stanowił ziemię Kaszubów; od Leba zaś aż do Wisły, Pomerellii zwany u Niemców, początkowo województwo gdańskie. Od Wisły nakoniec aż do granic Litwy, Prusacy mieszkali, Polacy kraje te niemal wszystkie, jedno przedziej, drugie później, zdobyli; rozszerzając niekiedy panowanie za Odrę aż ku Elbie. Władza Polaków w Pomorzu sięga bardzo odległych czasów. Prusy jeszcze przez Bolesława Wielkiego podbite zostały, lecz silna ich narodowość oparta na dobrze uorganizowanej religii, oraz bagniste i lesiste położenie pomogły zawsze do odzyskania wolności i wypędzenia księży, jako misjonarzy przez Polaków zostawionych. Powiadają niektórzy historycy, iż r. 1124. Bolesław Krzywousty zebrawszy okręty spieszył z wojskiem do Danii dla pomśzczenia śmierci Henryka króla, przez Abła brata zabitego, lecz Naruszewicz dowiódł, iż Bolesław ani w Danii nie był, ani też nigdy na morzu nie wojował. Polacy zapewne przez czas długi tak pod względem wojennym, jako i handlowym żadnego na morzu nie mieli znaczenia. Przybycie nakoniec Krzyżaków do Prus, kuszenie się ich o zdobycia, a roku 1310. o Pomorze, odcieję całkiem Polaków od morza. Trzeba było rozpocząć długą, krwawą i niepewną wojnę nie tylko o brzegi morza, ale nawet o niebezpieczeństwo i nietykalność granic polskich. Rozpoczął ją roku 1310. Władysław Łokietek, a po 156 latach, z młemi tylko przerwami prowadzonego boju chlubnie ukończył Kazimierz IV. Jagiellończyk. Wtenczas dopiero handel zakwitł i podniósł świetność rzeczypospolitej za Zygmunta I, i Zygmunta Augusta. Miasta nad rzekami spławnymi wzmogły się i do znacznej przyszły okazałości. Kupcy z Krakowa i innych miast na własnych okrętach zapuszczali się do Anglii, Holandyi i Hiszpanii. Z handlem zawię-

zywały się związki polityczne z różnemi zamorskimi państwami. Zygmunnt I. był pojednawcą królów duńskiego i szwedzkiego, a miasta hanzeatyckie o protekcya prosily Zygmunta Augusta roku 1557. Długo jednakowoż żegluga Polaków na Bałtyku ograniczała się na samych tylko handlowych korzyściach. Zygmunnt August dopiero okolicznościami zagniony pierwszy o uzbrojeniu na morzu myśleć zaczął. Przyczyna zaś była taka: Inflanty miotane długiem zamieszaniem, uciekły się pod opiekę rzeczypołnitęj około roku 1560. Rozszerzenie się Polski aż za Dźwinę zrobiło jęj nieprzyjaciół ze Szwecyi i Moskwy. Eryk król szwedzki zajęchał niektóre zamki w Inflantach, a Estonią całą zabrał. Niemogła na to rzeczypołnita spokojnem pogładać okiem: zalecono przeto książętom pruskiemu i pomorskiemu oraz i miastu Gdańskowi, aby uzbroili kaprów i imali okręty szwedzkie albo jakiegokolwiek udające się ze zbożem lub bronią do portów w Inflantach przez nieprzyjaciela zajętych: korzyść ztąd przeznaczono chwytającemu, dziesiąta tylko część zastrzeżono dla skarbu polskiego. Nieskutkowaly jednakowoż te sposoby. Gdańszczanie gniewając się podobno, iż król miał zamiar nałożyć cło wychodowe od zboża prowadzonego za morze, ozieble sprawę tę popierali. Przekładał obszernie Zygmunnt August miastom hanzeatyckim i królowi duńskiemu, iż Szwecya opanowawszy Inflanty, pomyśli o dalszych zaborach brzegów morza Bałtyckiego i posunie się aż do Niemiec, aby zostać panią handlu północnego. Wspierano jego zamiary, ale tylko pozornie, a żołnierz niemiecki zaciągnięty pod chorągwie szwedzkie, spokojnie przepływał do Inflant. W pośród tych okoliczności Iwan Wasilewicz odżywił swe prawo także do tego kraju i zdobył Narwę, port bardzo ważny nad morzem Bałtykiem. Wypadek ten wzmocił usiłowania Zygmunta Augusta i jnż niespuszczając się na nikogo uzbroił flotylę kaprów pod dowództwem kapitana Sierpinka. Ten uwiijając się po morzu chwytal wszelkie okręty płynące do Szwecyi i Narwy, a szczególnięj niedopuszczał zaciągn żołnierzy, sprowadzania prochu, dział, broni i żywności z Niemiec. Skarzyła się Elżbieta królowa angielska, skarzył się i król duński o zabranie okrętów należa-

cych do ich poddanych, ale król polski nieporuszony odpowiadał, iż wolno jest odejmować sposoby znacznania się swemu nieprzyjacielowi. Kiedy więc na morzu Bałtykiem rzeczypołnita tak panować zaczęła i kiedy przecięto zupełnie żeglugę do państw północnych, nieprzyjaciele zaczęli robić zabiegi, aby ją w domn zamieszać. Obywatele Gdańska sklonili się do zamysłów nieprzyjaciół i z bronią w rękę porwali się na Sierpinka. Kapitan ledwie z życiem uszedł, a jedenastu jego ludzi mieszczanie z okrętów porwali i ścięli. Niedarował im tego Zygmunnt August i kommissya polska winnych pokarała, żądania zaś Gdańszczan w ściślejszych zamknęła granicach. Z temwszystkiem kaprowie polscy, a pewnie i Sierpink na duchu opadli, aż przez króla duńskiego zniesieni zostali.

Po śmierci Zygmunta Augusta naród polski przy wyborze Henryka Walezysza położył szczególny warunek w umowie o tron względem wystawienia i utrzymania floty na morzu Bałtykiem, potrzebnej dla bezpieczeństwa portów polskich i utrzymywania władzy na morzu, oraz przeszkodzenia żegludze narwickiej alboi zdobycia jęj portu. Krótkie panowanie tego króla nie przyniosło skutku z owego zobowiązania; lecz warunek tenże sam w każda umowę czyli pacts conventa, aż do Władysława IV. zamieszczano. Stefan Batory wojną lądową ciągle zatrudniony nie miał czasu myśleć o flocie, pomimo nawet tego, iż król hiszpański i papież niechętni Dnuńczykom zachęcali go do jęj wystawienia, iż nawet obiecywali dopomódz piędźmi, aby tylko w połączeniu z Polakami Dnuńczykom swe krzywdy przypomnieć.

Zygmunnt III. wplątawszy się w nieszczesną wojnę o tron szwedzki doznawał wiele trudności w przebywaniu morza; na najetych bowiem od miasta Gdańska i innych okrętach był przymuszonym przewpawiać swe wojska. Rozpoczęta w Szwecyi wojna przemosiła się w króćce do Inflant. Chodkiewicz zabrał r. 1609. w Parnawie dwa szwedzkie okręty z kilku pomniejszych statkami; kupił kilka innych od Anglików i Holendrów, osadził je zbrojnym ludem swoim i natari na flotę szwedzką pod Szakiem miastem, spalil dwa wielkie okręty i wiele innych pomniejszych, resatę zaś do cie-

czki zmusił. Ale nie same tylko Inflanty teatrem wojny być miały. Gnstaw Adolf porozumiewszy się z elektorem brandenburskim port Pilawę opanował i do Prus wkroczył. W tenczasło Zygmunt III. wystawieniem floty wojennej na morzu zająć się musiał i dopełniając umowy z narodem zawartęj własnym kosztem dziewięć okrętów wojennych uzbroid. Z tą flotą admiral Appellmann dnia 23. Listopada 1627. stocezył bitwę na morzu pod Gdańskiem przeciw flocie szwedzkiej z jedenastu okrętów złożonej, a przez admirała Sterusebild dowodzonej. Admiral szwedzki zginął, wielu Szwedów z rozpaczy wysadziło się w powietrze, dwa ich okręty zabrano, a kilka uszło do Pilawy. Polityka domu austryackiego upewniając Zygmutowi III. pomoc morską z Hiszpanii skłoniła go, iż posłał w tymże jeszeze roku swą flotę cesarzowi Ferdynandowi II. do Wismaru naprzeciw Duńcykom, którzy ją znów znieśli tak, jak niegdyś Szerpinka, a Zygmunt III. utracił i flotę i nadzieję szwedzkiego tronu. — Władysław IV. sławny wieku swego wojownik, pogromca Szwedów, Turków i innych narodów umacniając siłę wojenną na lądzie i o morzu nie zapomniał. On to w Pucku wygodniejsze stanowisko dla okrętów sporządzić kazał, a dla ubezpieczenia założył na półwyspie Heli dwie twierdze, z których jedną od swego imienia Władysławowem, drugą Kazimierzowem przewał. Warownie te w potrzebne działa zaopatrzył, a spodziewając się odnowienia wojny z Szwecją, flotę wojenną na morzu Bałtyckiem, w miejsce straconej przez ojca budować kazał. Odnowiwszy roku 1635. admiralicyą przez Zygmuta III. w Gdańsku ustanowioną, rzecz całą prowadził do najświetniejszego stanu. Zebrani wkrótce majtkowie, okręty zbudowane i uzbrojone, znowu na morzu pod banderą polską się ukazały. Okoliczni starostowie odebrali rozkaz, aby dostarczali żywności dla floty i miejsc obronnych nadbrzeżnych, a staranie i dowództwo nad tą flotą powierzył Władysław Dönhofowi i Gandelsternowi. Dla uniknięcia wszelkich nieporozumień kazał przybrać niektóre z mieszkańców Gdańska. Temi to sposobami zmusił Szwedów do uczciwego pokoju albo rozejmu na lat 26, po którym Prus zupełnie odstąpił. W r. 1637. Władysław umocniwszy siłę polską

na morzu ustanowił także cło od wszystkich towarów wychodzących i przychodzących w porcie gdańskim, a które dotąd miasto sobie przywłaszczało; cztery wojenne okręty pod dowództwem Spiringów, głównych nieprzyjaciół miasta, na przeciw ujścia Wisły dla straży pozostawił. Wyprawili Gdańszczanie poselstwo do króla z przelożeniem, jakoby o naruszenie przywilejów swoich, a spodziewając się bezskutecznej odpowiedzi, tajemnie do królów szwedzkiego i duńskiego skargi swe zanieśli. Król duński zajął się tą sprawą i wysłał Kochiusza z osmin okrętami, który niespodzianie w nocy napadłszy na okręty Spiringa, dwa zabrał, drugie zaś dwa do ucieczki zmusił, poczem czterdzieści okrętów kupieckich z różnemi towarami bez cła sprowadził pod Mińde. Skarzył się o ten niesłychany gwałt Władysław w liście swym z dnia 28. Grudnia 1637. roku do króla duńskiego; wyrzucił prawom narodów przeciwny postępek i odebrał pozorne niesprawiedliwienie, ale, co było ważniejsze, i obadwa okręty. Dokonał życia Władysław IV. dnia 20. Marca 1648, a z jego ciałem można śmiało powiedzieć wstąpiła także do grobu potęga Polaków na lądzie i na morzu. Panowanie nieszczęsnego Jana Kazimierza przemieniło szczęśliwą niegdyś Polskę w pustynię, miasta jęj w gruzy i zwaliska, a na krwią mieszkańców spluskanęj ziemi wzniosły się smutne mogiły, po dziś dzień wymowne pamiątki okropnych rzezi. Za tych czasów zbrojownia Pucka przez mieszczau gdańskich wypróżniona, okręty zaś i wszelkie zebrane z troskliwością przez Władysława IV. do uzbrojenia floty rynsztunki stały się lupem nieprzyjaciół. Tak więc znikła bandera Polaków z wód morza Bałtyckiego, szczątki jęj tylko po obcych zachowują zbrojowniach i portach, aby pokazywać i przypominać podrużającemu, że istnieje na północy naród, którego wielkie były czyny na lądzie, a zaczęły wchodzić i na morze. E. K.

Fontaż, fontanż, fontazik, związana w różę wstążka lub tasiemka.

Forbat, koronki. Najwięcej cenione holenderskie i brabantkie.

Fordon, m. w wojew. inowrocławskim, blisko ujścia rzeki Brdy do Wisły. R. 1656. opanowane było przez Szwedów. Zdaje się, że to jest Wyszogród pomorski, wspominany w historii XIII i XIV. wieku.

Forga, kita, pióropusz.

Forsttat, materya jedwabna wozrysta; i pólforsztat bywał.

Franapol albo Franapol, małe miasto w wojew. lubelskim leży nad rzeką Łada, mil cztery na zachód od Zamósćia.

Frankiści. Za panowania Augusta III. około r. 1750. znalazł się w Warszawie Żyd zagraniczny, nazwiskiem Frank. Mówił on tylko po rusku, turecku i wołosku, co poniekąd ślad rzuca, że przybył z okolicy, która prowadzi handel towarami z morza śródziemnego. Niebyło pewnością, ale go uważano za Żyda wołoskiego. Jego zjawienie się zrobiło wielki chałas pomiędzy Żydami korony i Litwy; zjeżdżali się z różnych okolic rabini i inni żydowscy uczeni, a odbywali z nim dysputy. Umiał także zwabić i księży katolickich. Dosyć, że wyglądał, jako apostoł pośredniczący między starym, a nowym zakonem. Codziennie pokazywał się z większym wpływem i wielu Żydów polskich, a nawet i rabinów ochrzcić się kazalo. Było prawo w stanicie litewskim, że Żyd ochrzczony ma być szlachcicem; przyjęto w praktyce, że gdy prawa koronne mileżały o cém, a statut to stanowił, wtenczas artykuł statutu, miał i koronę obowiązywać, przeto ci wychrzczeni Żydzi polscy, czyli Frankiści uważali się za szlachtę, ale pod skartabelatem i dla tego tylko praw szlachectwa jeszcze nie żądali. Ubożsi niemieśli o szlachectwie: zakładali w Warszawie szynki i handle wiktuałami, mieli różne sklepy. A że często Żydom od marszałków koronnych broniony był pobyt w stolicy, przeto Frankiści znaleźli wielkie pole do zarobku i bogacili się znacznie. Frank tymczasem rozszerzał swoje stosunki do Litwy, a zdaje się, że już wcześniej miał być czy uczniów, czy spółwyznawców, których sam był uczniem w Multanach i Wołoszczyźnie. Ściągał on składki znaczne, żył w obfitości i coraz wyraźniej z pierwszymi panami mieszać się zaczął, a było widać działania ciche i tajemne. Pomiarowano, że ma odległe, ale dowcipnie ułożone zamysły: wnieziono go i odesłano na zamknięcie do twierdzy częstochowskiej. Że Frank był człowiekiem nie pospolitym obdarzonym wszelkimi zdolnościami do wykładania, albo raczej tworzenia nowj religii, to nie z jednego widzieć można. Niemasz wątpliwości, że pozornie tylko przyjął chrześcijaństwo. Na zasadzie

tlumaczenia starego testamentu dowodził Żydom, że wskreszenie ich królestwa powinno się zacząć od zewnętrznego połączenia się z religiami, dziś mającemi przewagę. Handel otwiera im pole do wielu wpływów i utrzymuje między nimi dostatek i komunikacyą. Mając jeszcze oświatę, godność i harmoniá w działaniach spokojnych do jednego celu, potrafią opanować rządy krajów, a to będzie prawdziwe królestwo Izraela i to kościół Salomona. Dziś tylko Żydzi są po całej ziemi; od Boga Żydzi rozrucił na ogniu narodów: ich obowiązek ludzkość wiązać w całość. Pójdzie im to łatwo, bez trosków, a ich niewola panowaniem się stanie. Do wykonywania takich planów właśnie Polska przestronnem jest polem: w niej Żydom moc niezmierna, z bogactwami znacznemi; rząd republikański z polieyá mniej ścisłą, a na kuowania polityczne zupełnie nieuważną. -Polska, mawiał Frank, jest ziemia najniłsza, w niej najwyraźniejsza moc i boska potęga.« Polskę więc obrat na stolicę wielkich kapłanów. Uczniowie jego, którzy się sami Mamin i zwali, już o Franku, jak o cudownym proroku zaczęli opowiadać różne mityczne podania, a z nich te tylko zachwyćci nam się udało. Chamianków Templaryusz starożytny był właścicielem pierwszym założycielem kościoła Maminów, stał długo na czele, ale nie mógł upatrzeć godnego następcy; zostawił po sobie płaszcz i sandały, a mówił do uczniów: »kto się godnym uzna niech je odziedziczy, aby tylko godnie dziedziczyć umiał. bo śmierć umrze-; i nikt się nie znalazł, toby płaszcz i sandały odziedziczył i wiele wieków przeleżały w kościele Tessaloniki, a nawet nikt ich się tykać nieważyl. Dwaj dopiero znaleźli się prorocy Adonaj i Melechim, ci płaszcz i sandały podjęli i poszli w świat daleko szukać takiego, coby je odziedziczył. Gdy raz zblądziłi w Grecyi, znalazł się Turek, który ich na drogę wyprowadzał. W ciągu rozmowy postrzegli w nim wielką mądrość, znał i kabbalę, to jest w prostem rozumieniu sztukę robienia cudów; przyjęli go więc prorocy na Mamina, a nawet oddali mu płaszcz i sandały; wdział natychmiast te insygnia najwyższego kapłaństwa, wzbił się w powietrze, może wiele wieków latał, aż upadł w Polsce, gdzie pod nazwiskiem Franka kościół budować zaczął. Kiedy w Warszawie wszczęła się zarazli-

wa choroba i wielu zabrała Maminów, pytali się swego kapłana Franka, czyby jęj zapobiedz nienniał. —Jeden, odrzekł on, jest tylko sposób, to jest, jeżeliby się znalazł między wyznawcami taki, któryby za lnd swój śmierć dobrowolną i z zupełnem poświęceniem ponieść nniiał.» Zgłosiła się do tęg ofiary jego żona. Natychmiast Frank uzbroił się siekierą i głowę jęj na próg polozyć kazał. Gdy po modlitwie przyklęka i jnz w pogotowiu oczekiwala śmiertelnego ciosu, to przemówił słowa: —Białą jesteś przed obliczem twego Boga, jak te białe suknie, co ciebie odziewają; przepowiadam ci kobieto, dla ciebie, dla twoich dzieci, dla twoich wnuków szczęście, jakiego oko ludzkie nie widziało, jakiego serce ludzkie nieprzeznawało,» i bez ucinania głowy wstać kazał żonie, niepewniąc obecnym, że Bóg przyjął chęć za skutek. Czyn ten pokazuje wyraźnie, że Frank widział, iż Żydom do osiągnięcia wielkiego celu brakuje jedynie wiary w poświęcenie się za ogół i że te obndzić usiłował. Po nwołnieniu od Moskali Częstochowy, jak Czacki wspomina, udał się Frank do Wiednia i do Morawii, ale Józef II. kazał mu cesarstwo opuścić. Osiadł więc w Offenbach nad Renem; wielu uczniów wyszło za nim z Warszawy. Już w podeszłym wieku miał swoje śmierć kilku dniami przepowiedzieć, przepisał suknie, w jakich ma być chowany i te dobranym dziewczynom swego wyznania szyc kazał. Grzebany był z dziwaczną okazałością. Jeszcze podziś dzień do jego grobu przyjeżdżają nabożni pielgrzymi. Zdaje się, że wielkie kapłaństwo przeniósł na swoje córke, której w następstwie substituował familią warszawską M.

Nieraz między Frankistami polskimi człowiek podeszły odbiera bez pytania na co? składki w tysiącach. Sam zawsze w niedostatku, ale w poszanowaniu u swoich spółwyznawców hogatych i nczonych. Frankiści mają wszelkie przymioty i wady lndzi, należących do tajemnych towarzystw: wielkie u nich braterstwo, wielka pracowitość, wielka usłużność dla sprawy ogółu, ale tęg zapamiętałe bieganie za znaczeniem i osobistem i członków korporacyi; krzykliwe popisywanie się z dowcipem, wynajdywanie pobocznych wschodów i strojenie wszelkich kabal. Lubo Frankiści warszawscy z Żydom pochodzą, polskięd duszy zaprzeczać im niemożna; nawet męstwo

stało się ich przymiotem. Z powodu tego Frankistów w bezkrólewiu po Anguście III. Czartorysey objaśnili, że statut litewski wyehrtów szlachtą nierobi, lubo słowa statutu wyraźne były, jak światło słoneczne. Sądziłibyśmy, że w archiwach Czartoryskich muszą się znajdować ważne objaśnienia całej rzeczy; podobno i biblioteki lwowskie jednemu nczonemu dostarczyły materiałów do napisania historii i Franka i jego kościola, która jednak światła dziennego nieujrzała. Wreszcie i akta Ministerynm policayi w Berlinie mnsiałby dać niejedną wskazówkę, gdyż wiadomo, że policaya polndniowo-pruska udybała całą korporacyę na walnem zebraniu i śledztwo rozpoczęła. Dobrzeby było rzecz tak wielkiej wagi bliżjęj poznać, my czynimy początek przez ogłoszenie samych nstnych podań, które mogą być mylne, lubo z dobrego źródła pochodzić się zdają. F. B.

Frampol. Ob. Frampol.

Fracymer. Fracymer był to żeński dwór królowej; miał on się składać ze samych polskich szlachcianek, ale nigdy niebyli Polacy tak naprzykrzeni, aby wyrzucali któręj królowej, że ze swego kraju przywozila sobie przyjaciółki swęj młodości. Fracymer zostawał pod dworem ochmistrzyni, która zwykłe byla żoną jakiego senatora i w zyciu wyższego społeczeństwa obrócić się umiała. Według praw fracymer miał być daleki od rządu, ale kiedy królowa przewodziła nad królem, natenczas i bez fracymeru nieochoło się w polityce. J. M.

Frauenburg, miasto w Warmii, (w Prusach wschodnich, w obw. królewieckim), leży nad Frischhaffem, i przez tegoż katedra biskupa warmińskiego z Braunsberga przeniesiona tu byla. Do tęgto katedry należał sławny astronom Mikołaj Kopernik. Widać tu jeszcze wodociąg, który wystawił, a przy kościele katedralnym wieżę, z której obserwacye astronomiczne robił. Tu, jako kaaouik, najczęścięj przebywał, dzieła swe wiekopomne pisał, a r. 1543. życia dokonał. Zwłoki jego w tymże kościele katedralnym po prawęj stronie wielkiego ołtarza złożono. Prosty kamień na płask położony, służy mu za nagrobek, zakryty w części marmurowym gankiem; napis na nim jest zatarty i nieczytelny.

Miał być w ścianie drugi napis przez Kromera r. 1581. położony, ale niewiadomo, co się z nim stało. Dziś, gdyby nie wizerunek Kopernika nad jego grobem na filarze zawieszony, nieby go w tym kościele nieprzypominalo. W ogólności kościół ten jest wspaniały, w ołtarzach ma piękne obrazy, roboty włoskich malarzy. Rokn 1460. Polacy Fraenburg Krzyżakom odebrali. Roku 1626. Gustaw Adolf go opanował. Roku 1656. Karól Gustaw król szwedzki w czasie powietrza panującego w Prusach tu się z żoną swoją schronił.

E. K.

Fraenburg, m. kurlandzkie w ziemi goldyngskiej ze starożytnym spustoszałym zamkiem.

Freybeller. Towarzystwa górnicze zwane gwarectwami obowiązane były składać opłaty do skarbu królewskiego. Według przywileju r. 1374. przez regentkę Elżbietę nadanego gwarectwo opłacało freybeller, to jest: podatek od każdego cetnara wydobytego kruszcu.

Freistadt, m. pruskie, na południe wschód od Kwidzyny nad jeziorem.

Friederichstadt, m. w Semgalii nad Dźwiną. Założone r. 1630. przez ks. Fryderyka kurlandzkiego, początkowo nazywało się Neustädtchen. R. 1646. niano odbudowane i w ten czas otrzymało nazwisko pierwiastkowego swego fundatora. Odtąd zaczęła się górną Semigalia.

Friedek. Ob. Wąbrzyźnia.

Friedland (Prensisch Friedland.) M. w wojew. pomorskim leży nad jeziorem, na zachód od Tneholi. Po bitwie grunwaldzkiej, gdy wiele miast pruskich Polsce się poddało, Władysław Jagiello oddał w ten czas Friedland z wieli innymi Bogusławowi ks. stolpeńskiemu. R. 1455. Krzyżacy pod tém miastem znaczną ponieśli klęskę. Później znów im się dostało w posiadanie, a dopiero roku 1461. Kazimierz Jagiellończyk zdobył je po osmioldniowem oblężeniu, ale jeszcze tegoż samego roku mieszkańcy posyławszy o zbliżaniu się nieprzyjaciół żaloga polską wysiekli, a Krzyżaków wpuścili. R. 1464. żaloga krzyżacka dla niewypłaconego zółdu do ostatniej nędzy przyprawiona porzuciła miasto, zrabowawszy je wprzódy i spaliwszy. R. 1466. podali się mieszkańcy królowi Kazimierzowi.

E. A.

Starożytności Polskie.

Friedland, miasto niegdyś w województwie poznańskim, w ipow. waleckim, przy granicy Marchii, dziś Maerckisch Friedland.

Friedland, m. pruskie (w obw. królewieckim) nad rzeką Allą założone r. 1312. W różnych wiekach przez wojnę, osobliwie za Szwedów i od ognia wiele ucierpiało.

Frisch-Haff, jedna z dwóch wielkich odnóg, czyli zatok morza Bałtyckiego przy brzegach pruskich. Ciągnie się od okolic Elbląga aż pod Królewiec i ujście rzeki Pregel, na mil dwanaście długości i jedną milę średniej szerokości. Wąskim przesmykiem ziemi Nehrüng zwany oddzielona jest od Bałtyku, z którym tylko przez cieśninę przy mieście Pilawie $\frac{1}{2}$ mili szeroką, a 12 stóp głęboką w komunikacji pozostaje. Przesmyk ten piaszczysty i znacznie wyniesiony nigdy niebywa zalany od morza. Są na nim gdzienigdzie wiejskie osady, biednymi tylko rybakami zalndnione. Sama zaś zatoka niebędąc tak głęboką, jak rzeka Pregla, niemoże téż wielkich i wyładowanych unosić statków, te więc w Pilawie pozostawać muszą.

Frymarki z niemieckiego *Freimark* dziwnym sposobem znaczyło zamiarę dóbr rzeczypospolitej na dobra ziemskie. Konstytucya r. 1552. kazała osobom delegowanym od ziem przejrzeć wszystkie frymarki i te, któreby były uznane za przynoszące stratę rzeczypospolitej, cofnąć. Postanowiła oraz, aby rewizorowie od sejmku wyznaczeni przed każdym frymarkiem od stanów dozwolonym dobra jedne i drugie oglądali.

Fryszak. M. w wojew. sandomirskim, pow. pilśnińskim nad Wisłokiem. R. 1474. miasto to, jak mówi Kromer, naówczas bogate Węgrzy złupili i całkiem prawie spalili.

Fryzury; sposób ubrania głowy od francuzów przyjęty, za Jana III. najbardziej wszedł w modę. Wyszniwano tę modę i mówiono: co przedtém kobiety chodziły w zolenkach, to dziś o trzech piętach noszą fryzury. — I mężczyźni nosili fryzury rozmaite, a zawsze bogato pudrem okryte. Sprowadzony z Paryża fryzjer Clairemont za jedno ufrzyzowanie brał 3 dukaty.

W. A. W.

Fulstyn. Ob. Felsztyn.

Funt polski składał się z dwóch grzywien, lecz, że grzywny były różne, przeto i funty niejednakowe. Funt aptekarski warszawski przeszedł z Nüremberga i ważył 7,453 assów. Konstytucya r. 1565. kazała rachować 160 funtów na jeden centnar. O funcie polskim do r. 1764, niema śladu, w tym zaś roku powiedziano, iż funt wrocławski ma być uważany za polski. Jakubowski w Artyleryi, którą wydał od roku 1781. do 1783., zamieścił tabellę wagi w stosunku do funta lipskiego, który dzielono na 32 łótów, a każdy znowu łót na 240 granów, czyli cały funt na 7680 granów.

Kładziemy tu wyjątek tej tabelli.

J. M.

Miasta.	Granów funta lipskiego.
Amszterdam	8125.
Berlin	7697.
Królewiec starzej wagi	6255.
- nowiej wagi	7695.
Kraków swojej starzej wagi	6660.
Nürenberg	8385.
Petersburg	6723.
Ryga	6878.
Waszawa starzej wagi	6215.
- nowiej wagi	6667.
Wiedeń	9240.
Wrocław dał nową wagę Warszawie, a zatem	6667.

G.

Gabie, był bożek żmudzki, któremu władzę nad ogniem, albo raczej nad pożarami przyznawano.

J. M.

Gada znaczy piętro, lub półpiętrze, **Gagenburg**, (gryle). Ob. Gilgenburg.

Gajda, (gryle) proste i podobne do dudy narzędzie, którego nazwa ślad wyrazu dawnego gędzby zachowuje.

W. A. W.

Galicja. Ob. Halicz.

Galindya,] prowincya pruska za panowania Krzyżaków. Miasta znaczniejsze w niej były Ortelsburg i Neidenburg.

Gaje święte, laski z tych gajów. Gaje święte miano nazywać bóżnicami, ołtarze miano nazywać koło, którem miały być w pewnym kształcie składane ogromne kamienie. W wielu miejscach w Polsce są dotąd gaje noszące nazwisko Bóżnic. Takie w parczowskich lasach widział Staszic. Laska z gajów świętych (przed wprowadzeniem Chrześcijaństwa) miała służyć za berło lub hetmańską bulawę. Takie miały być pierwiastkowe znaki wodzów rycerstwa. Taki początek berła królów lub książąt.

W. A. W.

Gamaż, gamajniki. Pierścień lub medalion. Pierścień z obrazem N. Panny.

Gardensee. Ob. Garnsec.

Gardęnsk. M. na Żmudzi przy granicy pruskiej.

Gardeojen, bóg ten sam, co Gardeoëter.

J. M.

Gardoëter, bożek lotycki równie jak Perdoytus przelożony nad okrętami i ztąd główny patron mieszkańców nadbrzeżnych i żeglarzy. Czczony bardzo u Prusaków i Żmudzinów, a podobno i u Litwinów.

J. M.

Gardunithis, bożek żmudzki miał opiekę nad jagniętami, modlono się więc do niego w czasie kotu owiec.

Gardzientce, wieś w wojew. Inbelskiem nad rzeczką Radomirką na południe od Lublina. Dziedzictwo Stefana Czarnieckiego. Sterczą rozwaliny zamku, gdzie bohater ten przemieszkował, a mury w dobrym stanie będące podają wszelką łatwość uczynienia go dziś jeszcze mieszkalnym. Kn końcowi przeszłego wieku zastanowił tu Kozaków oddziału Kochanowskiego ogromny kamień leżący w sieni. Unieśli go z wielką pracą i znaleźli skrzynię żelazną, a w niej siedło bogate turkusami wysadzone. Zapewne był to dar drogi Czarnieckiemu, albo też jakie pamiątne zdobycie. (Tańska.)

E. K.

Garniec, jak wszystkie miary w dawniejszych czasach, był bardzo różny w rozmaitych okolicach. Z uniwersalu komisji skarbowej litewskiej r. 1765. pokazuje się, że 4 garnce litewskie czyniły 3 garnce koronne. Dla wykrycia teźniejszej wartości garanca koronnego

podajemy, że zawierał 190 cali sześciennych (pouce) podług stopy paryżkiej, która była miarą francuską, najpowszechnie w Europie znaną, nim w końcu XVIII. wieku przyjęli Francuzi system dziesiętkowy. Tenże sam garniec wazy wody dystylowanej, w ciepłe + 10⁰ Reaumur, a na 27½ cali paryskich, ciężąca atmosfery fntów paryżkich $\frac{9265}{10000}$ — Wreszcie garniec warszawski i krakowski były to samo, co koronny albo polski. Gdzie chodzi o podatki od wódki w starych dokumentach, należy uważać, że naczynie gorzalne nazywa się także garncem i zawierało przynajmniej osmdziesiąt garnicy służących za miarę. J. M.

Garnsee albo Gardensee, miasto pruskie na południe od Kwidzyny, na granicy wojew. chełmińskiego nad niewielkim jeziorem, w przyjemnym położeniu, ze starożytnym zamkiem. Binching nazywa to miasto po polsku Szlemno. E. K.

Garwolin. M. dawniej i starostwo nad Wilgą w wojew. mazowieckim w ziemi czerskiej. Z dawnych czasów znakomite jest piwem. Dawniej miasto było daleko ludniejsze i większe, a między 192 rzemieślnikami liczyło samych piwowarów 63. E. K.

Gasawa. M. w wojew. gnieźnieńskim niedaleko Żnina. Naznaczyl tu Leszek Biały zjazd na dzień Ś. Marcina r. 1227. Świętopelk, ks. pomorski napadł miasto, właśnie gdy Leszek z Henrykiem brodatym, ks. szląskim, do łaźni się udali. Znalezione Henryka już w kąpielu, a gdy mocno zranionego dworzaniu własnem zastłaniał ciałem, dzikie żołdactwo rozsiekawszy sługę, rozumiało, że z nim razem i pana zabiło. Tym sposobem, lubo mocno zraniony, uniknął Henryk śmierci. Leszek zaś posłyszawszy o zdradzie nagi prawie dosiadł konia i z kilku wiernymi uciekać począł. Wysłani w pogon Świątopelka siepacze, dobiegli go na polu wsi Marcinkowo górne i po dość mężnej obronie śmierć mu zadali. E. K.

Gąsior. Była to machina, albo rączki miała budowla do wymierzania kary. Skład gąsiora był taki: stały dwa słupki nad łokieć wyższe, a na trzy, cztery łokcie od siebie; między słupki wsuwały się deski w kształt płota; w drugieji lub trzeciej desce były wyrzuńnię otwory do szyi i rąk, na wierzch przychodziła deska ciężka także wyrzuńnięta, Zamknięty czło-

wiek miał więc postawę, jak gdyby laził o czterech. Za wielkie przewinienia bito jeszcze zamkniętego. Gąsior niebyły machiną sądową, ale stały przed sołtysami, lub na dworskim dziedzińcu; wskazywał na nie pan, ksiądz lub sołtys. Haur, który pisał rozmaite dzieła w przedmiotach gospodarskich za Sobieskiego, mówiące o sądach wiejskich powiada: »Zrozumiawszy, z kogo swarów przyczęto, tego więzieniem, lub gąsiorem karać.« Za szkodę w zbożu, łące, lub w czemkolwiek z niepilności, radzi Haur za uznaniem ludzi osiadłych, winnego wskazywać na wynagrodzenie i na dwie godziny do gąsiora. W razie powtórzenia radzi przydać postronkową cięgę. J. M.

Gazety; pisma zawierające w sobie wiadomości polityczne, czasowe, pewne lub niepewne, pisma urzędowe i t. p. uważać można za zbiory do historii w niektórych okolicznościach bardzo ważne. Kiedy w Polsce gazety wychodzić zaczęły, żaden z bibliografów naszych z pewnością nieoznaaczył. Czacki spomina gdzieś nawiasowo, że za Władysława IV. ogłaszano drukiem wiadomości o powodzeniu wojska i wypraw wojennych pod tyt: *Doniesienia obozowe*. Niewiadomo, czyli te doniesienia wychodziły periodycznie, czyli też w czasach nieoznaczonych podług wydarzającej się okoliczności jakowej. Lelwel także nawiasem tylko w historii drukarń w Polsce, (I. tom ksiąg bibliograficznych str. 215.) powiada, że w Nieswieżu drukarnia Radziwiłłów wydawała za bytności Angusta II. chwilowe gazety. Bentkowski składa się niewiadomością i powiada, że przypadkowo znalazł jeden numer gazety, wychodzącej za Angusta III.; niepodaje przecież, ani tytułu, ani miejsca jej nakładu. — Jeżeli gazety istniały, to pewno ani z tegoczesną chęciową były posznkiwane, ani starannie zachowywane, owszem należały do rodzaju pism, które najprędzej na makulaturę bywają obracane; i to jest pewnie główna przyczyna, że egzemplarze takowych do naszych czasów przynajmniej w znacznej ilości niedoszły. Powodem zaś do tego był dach wieku tego w Polsce napiętnowany nietylko zaniedbaniem nank, ale największą obojętnością co do wypadków politycznych; gazety zaś same licha były co do treści, wieści w nich niepewne, zmyślone niezasługiwały na poszanowanie. Dopiero za Stanisława Augu-

sta oceniony z letargu naród żyć zaczął politycznie i działać; skutkiem tego było ukazanie się równocześnie kilku pism politycznych. Wydawał najprzód około r. 1770. ks. Euskina S. J. gazetę dwa razy na tydzień po pół ark. in IV. w Warszawie. Licha to była gazeta bez krytyki i bez stalego piętna. Gazeta warszawska rządowa wychodziła pod różnymi redaktorami aż do rozbioru kraju. W czasie czteroletniego konstytucyjnego sejmku wychodziła: Gazeta narodowa i obca dwa razy na tydzień po jednym arkuszu in fol. maj. Wydawcami téj gazety byli: Tadeusz Mostowski, Weissenhof i Niemcewicz. Jestto pierwsza gazeta w Polsce, która kierowała opinią publiczną i pisana z wielką krytyką była organem konstytucyi trzeciego Maja, objaśniała naród w jego własnym położeniu, zbijała dzielnie przesady opór nowościom stawiające. Poczęła wychodzić 1. Stycznia 1791., przestała wychodzić za rozkazem Szczęsnego Potockiego 8. Sierpnia 1792. r. Korrespondent warszawski zaczął wychodzić 3. Maja 1792. r. do końca tegoż roku, trzy razy w tydzień na pół ark. in. 8^o. W r. 1794. wychodziła od 1. Lipca do dnia 3. Listopada, to jest do willedy zdobycia Pragi, codziennie po pół ark. in 4to gazeta rządowa. Redaktorem jój był Franciszek Dmóchowski, naówczas członek rady najwyższej. Wychodziła także gazeta w niemieckim języku: *Warschauer Zeitung für Polens freie Bürger*. 1794., lecz był jój krótki. *W. A. W.*

Gdańsk (Danzig, Dantiscum, Gedanum). Miasto w wojew. pomorskiem wiele handlowne z portem, oraz twierdzą pierwszego rządu w Europie, z powodu położenia swego nader ważną we względzie politycznym. Rozciąga się na rozległych nadwiślańskich równinach, o milę od ujścia téj rzeki do morza Bałtyckiego, zakryte od południa wzgórzami zwanemi: grudowa, biskupia i cyańska góra. Gdy w czasie wojny szwedzkiej r. 1655. i w następnym dostrzeżono, że góry te w ręku nieprzyjaciół mogłyby szkodzić, zrobiono z nich trzy cytadele. Gdańsk przetrzymany jest jeszcze rzeczką Motławą, po której zagraniczne płody z morza i obciążone zbożem statki Polaków z Wisły do miasta wpływają. Toczy tam także swe wody i rzeka Radunia, która wpada w mieście do Motławy, obracając ośmnaście kół wielkiego mlyna, królewskim zwa-

nego dla tego, iż z tego królowie polsey brali dochód. Motława, która rozchodzi się w mieście na dwie odnogi, dzieli je na dwie części, na stare czyli właściwe miasto i dolne miasto czyli przedmieście Langgarten. Na wyspie zaś utworzonej przez te dwie odnogi Motławy wystawiony jest szereg spichlerzy, ztąd nazwisko spichrzowej wyspy (Speicher-Insel). Budowa domów w ogólności gotycka, ulice ciasne, w długiej zaś ulicy i przedmieściu Langgarten ukazują się budowle piękniejsze i w nowszym guście stawiane. Liczba mieszkańców w dawnych czasach do 80,000 dochodziła. — Przedmieście Schotland należało dawniej do biskupów kujawskich. Rucho po ulicach bardzo jest ożywiony, czego powodem handel znakomity miasta. Powierzchnia Wisły od Gdańska aż do morza nieledwie ciągle zakryta jest ładownemi statkami. R. 1752. przyszło do Gdańska z Polski statków 1288, z morza zaś 1014. okrętów. — Między kościołami najznaczniejszy jest protestancki, zachowujący z katolickich jeszcze czasów imię Panny Maryi, wielki i wspaniały. Napis jego świadczy, że r. 1343. zaczęto ten gmach budować. Organy, chrzcielnica i obraz, są ostateczny przedstawiający, godne są widzenia. — Kościół i klasztor dawniej Dominikanów, podług napisu w nim będącego, Sobiesław, rzadca czy książę Pomorza Gdańsk założył, albo raczej osadził tu tejszej postać miasta nadal i roku 1185. kaplicę pod tyt. Ś. Mikołaja zbudował. Na miejscu téj kaplicy Świętopelk, ks. pomorski r. 1226. kościół późniejszy Dominikanów Ś. Mikołaja wystawił. Prócz tego mieli w mieście kiedyś swoje klasztory Karmelici, Panny zakonne. Była także kaplica królów polskich, której zawiadywanie do Jezuitów należało. Na przedmieściu Schotland mieli ciż Jezuiti klasztor, którym Hieronim Rozrażewski biskup kujawski kolegium pobożował. Zrujnowane później przez luteranów Stanisław Dąbski, kujawski, a później krakowski biskup wymurował i przyozdobił. Reformacji, na przedmieściu zaś Stolcenberg kolegiata biskupa kujawskiego. Lecz prócz kościołów Gdańsk mieści jeszcze wiele wspaniałych budowli i pożytecznych zakładów. Głównym posiadające bibliotekę, przeszło 30,000 ksiąg liczącą, w którym wielu ludzi sławnych się ukształciło. Pier-

wsze początki tej szkoły były w 16. wieku. Jan Rollau, mnich przy kościele Ś. Trójcy, będąc ostatnim z tego zakonu oddał kościół i klasztor ten senatorowi miasta roku 1555. dnia 22. Września. W tym zabudowaniu wkrótce potem urządzono szkoły, w których w roku 1558. po raz pierwszy zaczął nauczać Jan Hoppius rektor. — Ratusz, w którym przez pięć prawie wieków magistrat złożony z najznakomitszych w każdym względzie osób czuwał nad dobrem mieszkańców, z którego murów wychodziły uchwały przyczyniające się do wzrostu miasta, rozszerzenia handlu, utrzymywania porządku, a niekiedy i do klęsk własnych; ratusz ten gra niespolitą rolę w dziejach Gdańska, a nawet w dziejach Polski. Wzniesiony został, jak się domyśla Kuricke w opisie swoim tego miasta, w roku 1311. W roku 1465. przydano mu wysoką wieżę. W roku zaś 1556. dnia 3. Października wybuchł ogień w jednej z dolnych izb w przeciągn kilku godzin zniszczył znaczną część tego wspaniałego gmachu i dopiero w r. 1561. odbudowano go w tym kształcie, w jakim go dzisiaj widzimy. Jeżeli piękną jest powierzchowność tej budowli, daleko ozdobniejszem jest wewnątrz. Szczególniej zwracają na siebie uwagę dwie sale, w których magistrat gdański niegdyś posiedzenia swe odbywał. Sufity i ściany ich ozdobione są najpiękniejszą sztukaterską robotą, częścią z drzewa, częścią z gipsu w guście 16. wieku wystawiającą rozmaite figury i herby miasta Gdańska i królestwa polskiego. Ławy na okolo nich starożytniej, lecz pięknej roboty, wybite są adamantem. Tenże ratusz posiada ogromne archiwum. od 13. wieku poczynawszy w jak najlepszym porządku utrzymywane. Zawiera nieprzebrane materiały do historii Polski i Prus królewskich. — Gielda kupiecka, w której jest posąg Augusta III. roku 1755. przez obywateli wystawiony, zbrojownia i t. d.

Początki tego miasta giną w odległej przeszłości. Dziejopisowicie starożytni polscy ofbici w dowody lub domysły i o Gdańsku nie zapomnieli, lecz zdanie ich jest za mało ugruntowane, aby na wiarę zasługiwać mogło. Wapowski, Bielski, Sarnicki i ich powieści powtarzający Kromer powiadają: iż Gdańsk założony był przez Wizimira, księcia niby polskiego na pa-

miątkę zawojowanych przez siebie Dnuczyców czyli Danów i dla tego Dantyskiem dawniej miał być przewany. Schütz w historii pruskiej twierdzi znów, iż na górze, gradowa zwaney był zamek, w którym panował Hadgel, wandalski czy słowiański panek i że tegoż mieszkańcy wsi Wick, niegdyś w tym miejscu, gdzie dziś stare miasto, leżącej, w czasie biesiad i tańców zabili i od tego osada miała wziąć nazwisko Dantzwick. Okolo r. 1185. mówi dalej tenże Schütz, Sobiesław, rządzca Pomorza uwolniwszy się od napści Waldymara, króla dnuskiego, wieść tę rybacką wzmocnić i w miasto przemienić postanowił i kaplicę Ś. Mikołaja, gdzie później był klasztor ks.ks. Dominikanów, pobudował. Nie wchodząc w obszerniejszy rozbiór, jaki przypadek, lub kto temu miastu mógł nadać początek, śmiało je tylko do bardzo dawnych policzyć możemy. Albowiem Lebrek, pisarz życia biskupów Międzybuzkich, jeszcze za czasów Ludwika Cesarza w IX. wieku wspomina o Gdańsku nad Wisłą leżącym. Kosmas także Pragski, pisarz Ś. Wojciecha wyraźnie mówi pod rokiem 997., iż Bolesław Chrobry tego świętego męża aż do miasta Gidanie czyli Gdańska odesłał. Ceuver także po raz pierwszy mówi o Gdańsku pod rokiem 1170., jakoby od Dnuczyców założonym. Ztąd się też pokazuje, iż powyższe zdanie Schütza, według którego Gdańsk dopiero okolo roku 1185. przybrać miał postać miasta, nie zasługuje na wiarę, ale być może, że wtenczas był wzmocnionym, lub rozprzestrzenionym. Świętopelk, który klasztor Dominikanów założył w pierwszej połowie XIII. wieku, zamyslał o nadaniu prawa magdeburskiego miastu. Rok 1271. podczas zatargów braci Warcisława i Mestwina ks. pomorskich, Konrad, margrabia brandenburski przyzwany na pomoc przez pierwszego z nich zamek i miasto zabrał. W roku następnym Mestwin złączywszy się z Bolesławem, ks. wielkopolskim ładem i wodą Gdańsk obległ i po wieln trudnościach zdobył. R. 1295. Przemysław, król polski nrządziwszy tę prowincję na polski sposób utworzył województwo gdąskie, samo zaś miasto i fortecę zniszczoną dawniejszemi czasami wzmocnił. R. 1307. Waldemar, margrabia brandenburski sprowadzony przez zbuntowanych Szwenców obległ zamek, a mia-

sto składające się z Niemców, zaraz mu się poddało. Sprowadzeni na pomoc przez Bogusza, starostę, Krzyżacy odebrali przez ugodę połowę zamku, a przed końcem roku i miasto z nieprzyjaciół oczyszczone było. W następnym roku nakazał się nowy nieprzyjaciel, a tym byli Krzyżacy, połowę zamku posiadający. Oddawna już miasto to ich chciwość lechtalo, dla tego też tem chętniej w roku zeszyłem do obrony naklonić się dali, byle tylko do obrony się dostać. Nahrawszy sił przez nowe z Niemiec posiłki załogę polską z drugiej połowy zamku wyrzucili. Przedsięwzięli odebrać i miasto, które jeszcze pod strażą polską zostawało. Właśnie podówczas odprawiał się w niem wielki jarmark pierwszych dni Sierpnia. Nacisk bezbronnego ludu zdawał się im najlepszą porą. Nagle niemieckie hufce stanęły pod murami. Potrzeba uzbroića niezwykle nawet do oręża ręce, a rycerstwo polskie i pomorskie z ludem pomieszane mężny przez kilka dni dawało odpór, ale mieszczanie niemieckiego rodu wszedłszy w zmwowę z nieprzyjacielem bramy otworzyli. Wysieczeni żołnierze obojga narodów, a wściekłość zwycięzców nie mając dosyć na zgubie obrońców, rzuciła się na lud bezbronny, nieprzepuszczając płci i niedołożnemi wiekowi, do 10,000 ludzi wybiło. Krzyżacy zniszczyli zaraz dawne miasto, wzięli mieszkańców powstałych na inne miejsce ku Mottawie i założyli z drzewa dzisiejsze właściwe miasto (die rechte Stadt) około roku 1311., które później, to jest, roku 1343, Ludolf König, mistrz krzyżacki, murem obwiódł. Od tego też czasu, mówi Schütz, zaczęło miasto wzrastać z handlu polskiego i zamorskiego. R. 1352. z powodu morowego powietrza 13,000 ludzi zmarło. R. 1361. Kiejstnat, ks. litewski po ucieczce swój z Malbörga posłał zbrojnych utajonych Rusinów, na statkach naloadowanych towarami do Gdańska, w celu zdobycia miasta, lecz ci przez pijaństwo tajemnicę odkryli i za tak śmiały zamach w pięć wycięci zostali. Roku 1390. Konrad Wallenrod, W. mistrz krzyżacki założył w Gdańsku nowe miasto nad Wisłą, które w kilka lat później obdarowano osobnym senatem i oddzielnymi prawami, a kompanii angielskiej także dom nadano. R. 1393. Anglicy, Francuzi i Holendrzy z powodu wielkiego głodu, przybyli w 300 okrętach i zboże niezmiernie drogo kupo-

wali. Konrad, mistrz krzyżacki wielkie dostatki w ówczas zebrał. R. 1395. Gdańsk, jako miasto hanzeatyckie, należał do pośrednictwa między Malgorzatą i Albertem o tron szwedzki. R. 1410. po bitwie pod Grunwaldem poddał się Gdańsk Polakom, lecz gdy nowe nadeszły posiłki W. mistrzowi z Infiant i Niemiec, a Polacy okazali się opieszalymi, Gdańsk tego jeszcze roku pod panowanie zakonu wrócił. R. 1414. Gdańszczanie dom przez Zbiluta, biskupa kujawskiego, na biskupiej górze zbudowany rozrzcili, za co do sądów duchownych pozwani zostali. R. 1416. był rozruch w mieście z powodu nadużyć Gerarda burmistrza, którego sam W. mistrz uspokoił nie był w stanie. R. 1433. Polacy i Czesi pod Władysławem Jagiellą stanęli na górach gradowej i biskupiej, zagrażając miastu. Wtenczas to Polacy doszedłszy do morza z radością nawzajem sobie winiszowali, wodę w burłaki czerpali i onę na pamiątkę do domów przynieśli. R. 1454. gdy Prnsacy niemogąc znieść nciemieżeń krzyżackich, na zjeździe w Torunin wypowiedzieli posłuszeństwo W. mistrzowi, a komandor gdański sam miastu zamek poddał, wtenczas zamek ów przez Sobiesława niegdys wystawiony od ludu zniszczonym został. Tegoż roku w dzień Ś. Trójcy Kazimierz Jagiellonczyk, król polski ustanowił opactwo gdańskie, miastu zaś nadał plac zankowy, młyny, dochody miejskie 700 grzywien wynoszące, wyspę Nehring z wszystkiemi wsiami, wyjąwszy trzynastu i dwóch dworów, które dla siebie zachował. Żnławiy, niemuięj administracyą portu im powierzył, jednakże z zachowaniem sobie panowania nad morzem Zastrzegł także, iżby ten port bez wiedzy królewskiej niebył ani zamykany, ani też otwierany. Włożył zaś na miasto obowiązek płacenia co rok królowi 2000 zł., bez względu, że przedtem Krzyżakom 60,000 zł. płacić musialo. Nakoniec nałożył na Gdańsk obowiązek opatrzenia króla z dworem we wszystkie potrzeby przez dni cztery corocznie i wystawienia w miejsce zburzonego zamku, nowego pałacu ze spichlerzami i stajnią na 200 koni. Ten przywilej wyniósł Gdańsk do największych dostatków, a zarazem dał powód do nadużyć, jakich Gdańszczanie później tak pod względem uległości dla rzezczypospolitej, jakoteż i w handlu się do-

puszczali. R. 1455. nowe miasto, na upokorzenie głównego starego miasta zostało przez Krzyżaków swobodami obdarzone, lecz wkrótce pod pozorem, iż mieszkańcy Krzyżakom sprzyjają, przez Gdańszczan starego miasta zburzone, przyczem prawie 1400 domów z ziemią zrównano, cztery kościoły z klasztorami zniszczono, jeden tylko kościół Ś. Michała ocalał, a potem był na szpital obrócony. R. 1456. gdy się król Kazimierz z Polski do Litwy oddalał, stronnicy krzyżacy wmówili w lud, iż on niedba o interes Prus; zniechęceni a podżegani przez Marcina Kog, zrobili powstanie. Zrzucono dawnych rąjców, a w ich miejsce wspomniany Kog siebie i stronników swoich postanowił. Wkrótce atoli rozruch ten radami Ulryka Czerwonki poskromniony został. R. 1463. niektórzy mieszkańcy Gdańska, na których czele stał Maciej Schimmau, Grzegorz Kog uczynili zmwowę z Krzyżakami. Krzyżacy przebrani, jako posługacze, znosić mieli różne sprzęty z okrętów do miasta, potem W. mistrz z wojskiem miał uderzyć. Spisek ten został wczesnie odkryty i zniweczony. R. 1476. zdarzył się nowy bunt w mieście, łagodnością jednak króla poskromniony. R. 1516. wszczął się spór między szlachtą pruską i miastem Gdańskiem, lecz przez Macieją Drzewieckiego, biskupa knjawskiego zagodzony. R. 1520. gdy Albrecht, W. mistrz krzyżacki ogłosił się w Prusach księciem dzielnym i wypowiedział wojnę królowi Zygmuntovi I., wtenczas Zygmunnt Schonberg z wojskiem niemieckim obległ Gdańsk, a gdy go przez układy dostać nie mógł, przygotowania do szturmowania zaczął. Załoga polska czyniwszy wycieczkę nie tylko wszystkie przygotowania zniszczyła, ale nawet nieprzyjaciela całkiem odęgnała. W roku 1522. ksiądz Jakób Finkenblok po raz pierwszy zaczął w Gdańsku rozszerzać nankę Lutra. Uwiadomiony o tém Zygmunnt I. częstemi napomnieniami starał się w roku następnym temu przeszkodzić, a gdy roku 1524. biskup knjawski przybywszy do Gdańska, księdza jednego o udział w tejsze nance przekonanego do więzienia wciącił, taki gwałtowny wszczął się rozruch, iż biskup uwiezionego wypuścić, a sam z miasta uchodzić musiał. Od tego czasu nowe to wyznanie coraz bardziej poczęło się szerzyć, a ztąd też coraz częstsze i groźniejsze były kłótnie

z katolikami. Przyszło nakoniec do tego stopnia, iż roku 1525. w niedzielę przed nawróceniem Ś. Pawła lud pobudzony przez żeglarsza Jana Schulca wszczął najgwałtowniejszy rozruch w kościele Panny Maryi. Zrzucono dawny senat i w miejsce jego inny postanowiono, z kościołów powyrzucano obrazy świętych, różne sprzęty i naczyina do obrzędów. Przybył Zygmunnt król do Gdańska w Kwietniu r. 1526., a skarawszy śmiercią Schulca i trzynastu innych przywódców, rząd dawny miasta przywrócił i wiele innych odmian poczynił. R. 1568. Gdańszczanie pochwytywwszy jedenastu kaprów królewskich po morzu krążących pościnać ich kazali. Wyznaczono z tego powodu kommissyą, przewodzczy ukarani, a ustawy administracyi miejskiej ściślej przepisane, na sejmie r. 1570. potwierdzone zostały. Po wyborze Stefana Batorego na króla, uznaly go tak Polska jak i Litwa, Gdańsk tylko i Prusy uznać niechciały. Ruszył król z wojskiem do Prus, a roku 1576. i następnego poddaly się wszystkie miasta, ale Gdąńsk obawiając się umniejszenia swych swobód i przywilejów, a ufając na warowne waly i zaciężne z Niemiec posiłki, niechciał pójść za przykładem. Oblegał król miasto, nakoniec za pośrednictwem ksiąząt niemieckich stanął pokój w Malborgu d. 11. Grudnia 1577. Miasto zapłaciło 20,000 dukatów na naprawę zburzonego przez lud klasztoru oliwskiego, a 200,000 zł. obowiazało się płacić corocznie przez pięć lat za koszt wojenne. Dozwolił wtedy król wyznaniu augsburskiemu publicznych obrzędów i traktat portorii przepisał. R. 1626. Gustaw Adolf zajmawszy grunta miejskie, nałożył kontrybucyą 100 laszków owsa i 70,000 talarów, przyczem i handel Gdańszczan wiele ucierpiał. R. 1639. powietrze grasowało. R. 1646. wylew wody z Wisły wielkie szkody w zabudowaniach poczynił. W tym też czasie sięgnął Gdańsk do najwyższego stopnia w handlu i zamożności, a ludność jego prawie do osmdziesiąt tysięcy głów dochodziła. W takim stanie zastała go królowa Marya Ludwika, gdy roku 1646. w towarzystwie pani de Guebriant ambassadorowój francuzkiej jadąc z Paryża do Króla Władysława IV., niejaki czas w Gdańsku zabawiła. R. 1655. Gdańsk zabezpieczając się od napadu Szwedów, góry przyległe

biskupią i jagielną obwarował, a w listopadzie tegoż roku zniszczono na przedmieściach wiele pięknych ogrodów i domów, osobliwie całe przedmieście Schotland wraz z kościołem i klasztorem Jeżuitów. Przez cały przeciąg wojny szwedzkiej za czasów nieszczęśliwego Jana Kzimirza od roku 1655. do 1660. ucierpiał Gdańsk wiele od flot szwedzkich w handlu, a od wojsk nieprzyjacielskich w dobrach. Pomimo jednak tego dawał ciągle dowody wierności, przywiązania i poświęcenia się dla sprawy polskiej. Wtenczas to kraj cały najechnany niemiat żadnego zakątka, któregooby stopa nieprzyjacielska nie przestąpiła, sam tylko Gdańsk nieprzyjaciela w murach swych nieoglądał. R. 1697. ks. de Conti przybył pod Gdańsk, jako wybrany przez część jednę Polaków do tronu i przez Radziejewskiego, prymasa królem ogłoszony, lecz z sobą ani pieniędzy, ani wojska dla poparcia elekcji nieprzywiózł. Generał saski Brandt i Galecki niespodzianie na niego dnia 8. Lipca w Oliwie natarli, stronników jego rozpędzili i ujęli Towińskiego, kasztelana łeczyckiego z 200,000 talarami w podarunku od Contego dla prymasa wzięonemi. Sam książę zaraz pod żagle wyruszył, wzięwszy ze sobą cztery okręty gdańskie kupieckie, które w Danii za 33,000 talarów sprzedał. W powtórnej wojnie szwedzkiej za Karola XII. odnowiły się klęski dla tego miasta, chociaż nikt wprawdzie nieprzystąpił do zupełnego oblężenia. Powietrze grassujące w Polsce r. 1709. zagarnęło w Gdańsku 24,543 mieszkańców. Roku 1734. Stanisław Leszczyński na elekcji po Augustcie II. obrany na króla schronił się przed przemocą do Gdańska, a oczekując na posilki z Francji dostał tylko 2,193 ludzi pod dowództwem de la Motte Perouse i hrabi de Plelo, lecz ci po walecznej obronie szanców broń złożyć musieli w dniu 22. Czerwca. Król Stanisław z wielkiem niebezpieczeństwem życia i wolności w łódce rybackiej do Królewca uszedł, a miasto zawarło kapitulacyą dnia 9. Lipca z Hr. Munnich, dowódczą rossyjskiego wojska i zobowiązało się zapłacić 1,000,000 talarów kontrybucyi, a dla generalów rossyjskich 30,000 dukatów. W czasie tego oblężenia, mówi Proyard w historyi Stanisława Leszczyńskiego, gdy Poniatowski, imieniem króla Stanisława oświadczył senatowi, że uwal-

nia miasto od przysięgi, jeden z senatorów, nazwiskiem Hüüber zapytawszy tegoż, czy to już się nieodmieni, wkrótce zaniemiat i padł trupem u nóg Poniatowskiego. Pomnikami tej pamiętnej dla Gdańska epoki są najprzód: miejsce przed jagielską górą, do dziś dnia rossyjskim grobem zwane, dla mnogiej liczby poległych, przy odpartym przez Gdańszczan szturmie do okopów. Potém wyspa Westerplatte, między morzem i kanałem Neufahrwasser, naprzeciw twierdzy weichselmündzkiej, gdzie odparci przez Rossyau Francuzi niejaki czas obozując, nakoniec poddać się musieli przez kapitulacyą. Potrzecie, pałac gubernatorów gdańskich na ulicy Langgarten, gdzie przy końcu oblężenia przemieszkiwał Stanisław Leszczyński i nakoniec bastyon zwany Ochsenbastey, z kąd spucił się król do rowu i na małym czolunku do zalanój wodą dostał się okolicy. Po tej klęsce spadła ludność Gdańska do 40,000. Bardziej się jeszcze zniżyła, gdy r. 1773. przy pierwszym podziale Polski całe Prusy zachodnie zostały zabrane. Gdańsk zaś ze wszystkich stron państwem pruskim ściśniony, port swój nawet, to jest, kanał Neufahrwasser, w obce oddać musiał ręce. Ztąd też niezmiernie ucierpiał handel. Przy drugim podziale Polski r. 1793. dnia 28. Marca przeszedł i Gdańsk pod panowanie pruskie. — Za czasów polskich będąc wolnem hanzeatykiem miastem miał prawo głosowania na sejmach i elekcjach królów i prawo bicia monety. Rządzony był przez czterech burmistrzów i 14 senatorów, z których jeden zawsze burgrabią, czyli namiestnikiem od króla był mianowany, i to był pierwszy urząd miasta. W sprawach 500 złt. pol. przenoszających miała miejsce apelacya do sądów zadwornych królewskich w Warszawie; w sprawach zaś handlu, żeglugi i kryminalnych sędzono bez apelacyi. — Te są w krótkości opisane historyczne wypadki miasta, którego niegdyś losy tak ściśle z polskimi były połączone, miasta, które stanowiło bramę handlu polskiego i które miłość dla Rzeczypospolitej polskiej aż do ostatniej chwili dochoowało. E. K.

Gedymin, zamek niegdyś w Litwie, o którym często wzmianki natrafiamy w historyi litewskiej. W XIV. jeszcze wieku przybrał on już postać miasta, albowiem, jak świadczy Dnsburg pod rokiem 1317. i 1324., Krzyżacy okolo tego czasu przed-

mieścia jego spalili. Dnsburg kładzie posadę zamku tego w powiecie Pograude, najpewniej jednak będzie, co mówi Hartknoch, (noty do Dnsburga st. 401.), iż to było miasto Wilno podówczas właśnie przez Gedymina założone. E. h.

Gędźba; gędzieć, gędziebny, gędać, wyrazy dawne polskie zamiast dziś pochwyconych z obcego języka: muzyka, muzyk, muzyczny; wtedy mówiono: gędziebne naczynie, to znaczyło: instrument muzyczny. Mówiło się niegdyś gędzieć, zamiast grać. Rysinski w przysłowiaach powiada: sam sobie gędę, sam wesół będe. W. A. W.

Genealogia; grecki wyraz znaczący historią rodu jednej rodziny; a zatem po polsku rodowód, rodopismo. Rzadko pisano genealogią takiej rodziny, której członki byli ludźmi zwyczajnymi, pospolitymi; zwykle do pisania historii swój rodziny pobudzali tacy tylko ludzie, którzy głównymi byli działaczami w sprawach narodu, lub którzy zład inąd na świecie stali się głośnymi; pierwszy zatem warunek, żeby sława towarzyszyła rodopismu. Genealogia pod tym względem jest częścią dziejopisma. Jak dziejopismo wskazuje początek, wzrost i dalszy byt całego narodu, tak genealogia wskazuje początek, wzrost i rozgałęzienie się tych rodzin, które naród składają. Genealogia prócz rodowodu przytacza niektóre o sławnych w rodzie ludziach biograficzne wiadomości, dla tego graniczy z biografią i panegirykem. Ponieważ tylko szlacheckie familie o swój rodowód dbają i każą go pisać, przeto genealogia mieści w sobie wiadomość o herbie téjże familii, z tego względu należy do heraldyki. Potrzeba tu téj wzmianki, że genealogie są nieczystym źródłem historii; ponieważ genealogista przychylnością, lub podchlebstwem dla rodziny, której rodowód pisze lub miłością własną, jeżeli do niej należy, pobudzony, czyni zwykle zadrosyć arystokratycznej dumie; sięga on wtenczas odległych wieków, w których niema o téj rodzinie żadnej w dziejopisimie wzmianki, nakręca dzieje do swego kłamstwa, tworzy imiona, nazwiska, ukrywa początek rodziny téj z niskiego, ciemnego stanu, a robi jęj przodków książętami, hetmanami, a przynajmniej kasztelanami. — Rychło w Polsce zaczęto pisać Genealogie. W r. 1592. wydrukowano pierwszą *Starożytności Polskie.*

wszą genealogią Radziwillów. Jestto poemat Radwana po łacinie w miarowych wierszach pod tyt.: *Radivilias;* raczej panegiryk Mikołaja Radziwilla i Jerzego, wojewody wileńskiego: przydana mowa po-grzebna Wolana na śmierć tegoż i kilka epigramatów. Kojalowca genealogia Radziwillów: *Fasti Radiviliani* najradsze pismo Kojalowicza wyszło w Wilnio 1653. r. — Wywód historyczno-genealogiczny domu Sobieskich przez Chrościnskiego, pod tyt.: *Clypeus serenissimi Joannis III.* Genealogia Sapiehów napisana po łacinie przez Misztolta, Wierszowskiego Jezuity wywód domu Leszczyńskich z powodu zamęścia Maryi Leszczyńskiej za Ludwika XV. po łacinie w r. 1725. napisana, w którym dowodzi Europie spokrewnienie Leszczyńskich z cesarzami wschodnimi i zachodnimi i z królami polskimi, Konarski napisał po polsku genealogią domu Potockich; później przy dziełach Pawła Potockiego przez Józefa Żaluskiego z rękopismu wydana rok 1747. Prócz tablic genealogicznych na czterech arkuszach pół dwunasta arkusza zajmuje spis fundacyi, które Potocy po różnych miejscach poczyuli. *Wiadomość genealogiczna o domu Brzostowskich od wejścia z Polski do Litwy r. 1776.* — To samo tłumaczone po frauczku z napisem: *nobilitas sola est atque unica virtus* z Juweualisa; autorem tego pisma ma być Paweł Brzostowski, referendarz w. ks. L., który w swych do-brach w Pawłowie nader chwalebne dla włościu pozaprowadzał urządzenia. W. A. W.

General, a podług terażniejszej pisowni jeneral, to jest, oficer wojska liniowego — uie artyleryi; wyższy od pułkownika, był w wojsku polskiem, cudzoziemskiego autoramentu tylko urzędnik tytularny. Generalów, jako dowódców pułków, napotykanymy wprawdzie już za Jana Kazimierza, ale może być, że tak mianowano tylko tych, którzy za granicą dosłużyli się tego stopnia. Od Augusta III. każdy szef regimentu był generałem.

Tych szefów regimentowych nazywano generalami aktualnymi, czasem téż i generalami majorami, która to ostatnia nazwa za Stanisława Augusta nabrała innego znaczenia. Generalowie nieforsztelowani, czyli patentowani właścicielni do wojska nienależeli. Byli to ludzie młodzi, bogaci, którzy dla munduru kupowali sobie patent. Zwano ich żartobliwie ge-

neralami od pustej chorągwi. Oficer rzeczywisty nieczył im żądanych honorów; nawet sztydłwach przed nimi broni nieprezentowały. Za takich generalów udawalo się pełno awanturników, szulerów. Nosili oni mundury, jak i generalowie aktualni koloru ponsowego, suto złotem szamrowane. J. M.

General adjutant był to zrazu stopień wojskowy, lecz nie rzeczywisty, ale tylko tytularny. Zrazu generalowie adjutanci należeli do generalów uieforsztelowanych, czyli patentowych. (Patrz art. general). Stanisław August miał dwóch rzeczywistych generalów adjutantów, którzy kolejno co tydzień służyć przy nim pełnili. Ta służba ograniczała się jednak tylko na ważniejszych poséikach i na jeźdźeniu z królem w karecie. Generalów adjutantów tytularnych niehrakowało w żaducj strouie kraju. Kupowali oni sobie patenta, nosili białe mundurowe fraki, lub kontusze ze złotemi akselbantami i niektórczy nigdy ani obozu, ani króla nieogładali. J. M.

General artyleryi. W przeszło lat 200 po wprowadzeniu dział do Polski powstał ten urząd, bó pierwszym generałem artyleryi w koronie był Paweł Grodzicki w r. 1637., w Litwie Mikołaj Abrahamowicz w r. 1638., a już za Władysława Jagielly puszkarcz dawali dowody swjé sztuki. Generalowie artyleryi, jako w późniejszych czasach utworzeni, ostatnie między dowódcami wojskowymi mieli miejsce. Obowiązkiem generalów artyleryi było nie tylko działa i wszystko, co do artyleryi należy, jakoto: proch, kule, ludwisarwie, wozy i t. p., a ich dowództwu powierzone gałęzie, w dohrym porządku utrzymać, lecz także i stan tego wszyskiego polepszać. General artyleryi koronny składał na każdym sejmie zwyczajnym przed komisyją z członków obudwóch izb złożoną rachunek z odebranych gotowych pieniędzy na wydatki artyleryi; general artyleryi litewski ze swych pieniędzy rachował się rokrocznie w trybunale ks. litewskiego. Jako urzędnicy wojskowi byli generalowie artyleryi pod rozkazami hetmanów, w ostatnich zaś czasach pod komisyją wojskową. Urząd ten był dożywotni i mógł być piastowanym obok drugiego, jeżeli ten drugi niebył wojskowym, co jednak ustawą z r. 1776. zniesionem zostało. Z dochodów przeznaczonych na artylerya pobierali i ge-

neralowie pensyc. (Porównaj artykuł Artyle r y a.) R. M.

General inspektor powstał w ostatnich czasach panowania Augusta III. W koronie było ich dwóch: jeden kawaleryi, a drugi infanteryi. Litwa miała tylko jednego generala inspektora wojsk litewskich. Należeli oni do wojska autoremantu cudzoziemskiego. Mianowali ich hetmanowie wielcy z posród generalów, ale uiezwawsze aktualnych, lecz téż tylko patentowanych. Ich obowiązkiem było: regimenta objeżdżać, lustrować i hetmanowi sprawę zdawać. Kiedy który regiment brnił ściśle, wtedy kazali calemu na raz stanąć, pościągawszy nawet warty; odczytali listę od generala i pulkownika aż do woźniców sztabowych i chorągwianych. Každy na wywołanie swego nazwiska musiał zawołać »hier« salutować i przejść na drugą stronę kolo generala inspektora. Jeżeli się okazał niekomplet, wtedy oficerowie winni usłyszeli naganę i niekiedy byli zmuszeni aż uastepecy przedać rangę. Po rachunku głów general inspektor pytał się ogólnie żołnierzy, jeżeli niedoznali krzywdy od kapitanów. Zaden się nieodezwiał i niewystąpił, bó wiedział, że kapitana czekała lekka nagana, którą przy okazji odpłacil stu kijami. Przystapiono potem do robienia bronią. Jeżeli general szef regimientu był kontent z lustracyi, to podczas objadu na honor generala inspektora kazal dawać ognia. Pospolicie nierównóm strzelaniem źle się żołnierze popisali, ale to na proch spędzano, którego podczas pokoju rzeczpospolita niedawała i chyba general za swoje pieniądze kupować musiał. Początkowo pensya generalom inspektorom płncili hetmani wielcy ze swoich urzędowych fuuduszów. Przez konstytucyą roku 1776. policzono generalów inspektorów do dygnitarzy, i koronnym wyznaczono po dwadzieścia tysięcy złotych rocznie, a litewskiemu tylko dwaunście. Na sejmie czteroletnim zniesiono generalów inspektorów, ale ówczesnych zostawiono przy ich pensjach. J. M.

General kujawski. Pod wyrazem general niezawsze się rozumiała osoba, ale czasem i rzecz. Z łacińskiego przymiotnika *generalis* z opuszczeniem rzeczownika zrobiono general i utworzono wyraz niby polski z własciwem znaczeniem. Tym sposobem zjazdy ogólne całej prowincyi *Colloquia generalia* zostały genera

łami. Zjazd czyli general kujawski został ustanowiony roku 1510, i odbywał się w Radziejowiu. Zaginął może dopiero w XVII. wieku, a może też i niedługo po ustanowieniu. J. M.

General kwaternistrz. O tém wiemy tylko, że jego urząd zniesiony został r. 1786. Niemógł długo istnieć, skoro tak mało się o nim doczytać można. Zapewne powstał około r. 1775., kiedy po pierwszym rozbiore kraju zaczęto do wojska wprowadzać lepszy porządek, ale na wzór cudzoziemski. J. M.

General litewski. Wyrażenie to ukształciło się od łacińskiego *Colloquium generale*, to jest sejmik ogólny. W wieku XVI. odbywał się we Wolkowsku, a w XVIII. w Słonimie. J. M.

General leutnant. Stopień ten w wojsku polskim powstał dopiero roku 1775., kiedy po pierwszym rozbiore chciało wszędzie zaprowadzić porządek. General leutnant dowodził dywizją i miał pod sobą dwóch generalów majorów. Co dwa tygodnie odbierał od nich rapporta peryodyczne, a co miesiąc układał raport ogólny dla hetmana. Dywizją swoją przynajmniej raz w rok musiał ściśle rewidować pod względem karności, mustry, gospodarstwa i sprawowania się regimentów. Generalmajora mógł aresztować tylko w razie nieposłuszeństwa, buntu i zdrady; w innych zaś razach miał raport do hetmana zrobić. Pulkownika wolno mu było aresztować na dwie niedziele, oberszt leutnanta na miesiąc, majora na dwa miesiące; wszystkich niższych oficerów nie dłużej, jak na trzy miesiące. General leutnant bez urlopu w lecie uajdłużej na dni ośm, a w zimie na czternaście mógł odjeżdżać od dywizji i zawsze powinien był zdać komendę general majorowi. W Warszawie niewolno mu było postać bez pozwolenia hetmana. Adjutantów mógł mieć dwóch, jednego kapitana i jednego niższego oficera. Gdzie tylko występował w ubiorze niedomowym, tam musiał nosić swój uniform generalski. Pensiya brał osmnastcie tysięcy złotych. J. M.

Generalmajor. Szefów czyli tytularnych naczelników regimentów, to jest, pulków konnych i pieszych cudzoziemskiego autoramentu, przez nadżycie już za Augusta III. nazywano generalami majorami. Rzeczywiście generalowie majorowie powstałi dopiero r. 1775, razem z generalami leutnantami. Każdy z nich miał pod swoją

komendą brygadę. Mógł aresztować pulkownika na dni cztery, oberszt leutnanta na dni ośm, majora na dwa tygodnie, innego zaś oficera na miesiąc. Mógł mieć tylko jednego adjutanta, a z każdego regimentu, którym dowodził, po jednym uferoficerze na ordynans. General major niemiał oznaczonej liczby regimentów, któremi komenderował, lecz zależała ona od umiarkowania hetmana. Pensiya brał dwaście tysięcy złotych. J. M.

General matopolski. W znaczeniu wyższego urzędu starościńskiego z przepolszczenia *Capitaneus Generalis* pisali się generalami matopolskimi starostowie krakowscy. Podobno dopiero za Jana Kazimierza Jerzy Lubomirski pierwszy tego tytułu używać zaczął i to na zasadzie, że starosta krakowski miał zarazem władzę nad powiatami: proszowskim, ksiązkim i lelowskim. J. M.

General matopolski. Sejm prowincyalny odbywał się w Nowém-mieście, Korczynie. (Porównaj artykuł sejmy.) J. M.

General mazowiecki, to jest sejm prowincyalny odbywał się w Warszawie. W konstytucyi z roku 1565. powiedziano, że na sejmikach generalnych w Kole, Korczynie i Warszawie, mają być ucierane i korygowane artykuły sejmików partykularnych. J. M.

General pruski ze sejmów prowincyalnych był najważniejszy. Przed nim wychodziły z kancelaryi uniwersaly w języku łacińskim do wojewodów: chełmskiego, malborskiego i pomorskiego, w skutek których wojewodowie wyznaczali sejmiki powiatowe. Biskupi warmiński i chełmiński otrzymywali także uniwersaly, lecz w języku polskim. Po nkończeniu wyborów po powiatach i w miastach: Toruniu, Elblągu i Gdańsku, biskup warmiński, jako najwyższy godnością, naznaczał zjazd do Grudziądza lub Malborka, według tego, jak wypadło z kolei między temi dwoma miastami. Skoro się stany zjechały i po nabożeństwie marszałka, czyli dyrektora obrady, wprowadzono uroczyscie kommissarza czyli posła królewskiego. Ten składał swoje listy wierzytelne w języku łacińskim pisane, przelożył wnioski królewskie i uroczyscie znouu do domu został odprowadzony. Następnie general pruski rozdzielał się na dwie izby: do wyższej należeli dwaj biskupi, trzej wojewodowie,

trzej kasztelanowie, [trzej podkomorzowie i sześciu delegowanych od wspomnianych powyżej trzech miast. W izbie niższej pierwsiakowo miały głos miasta drugiego rzędu, a mianowicie Malborg, ale w XVII-wieczu już tylko sama szlachta zasiadała.

Po rozdzieleniu izb w izbie niższej posłowie czytali instrukcye od braci szlachty. Przy skończeniu jakiego wniosku, jeżeli się podobał, wolano: „zgoda“, jeżeli miał kto co do udmienienia, ten obracał się do marszałka i mówił: „proszę o głos“. Wnioski przez zgodę przyjęte spisywano zaraz jako uchwały; wnioski zaś, na które niebyło zgody, zamieszczano w oddzielnym piśmie z wyrażeniem: „do góry“, to jest do izby wyższej. Gdy tedy instrukcye wszystkich ziem odczytano i porównano, łączyły się znowu obiedwie izby. Marszałek zasiadł do stołu senatorskiego, posłowie obok niego, lub gdzie było miejsce i roztrząsano na uowo owe punkta sporne. Choć obrady toczyły się po polsku w jednej jak drugiej izbie, przecież uchwałę ogólną po łacinie spisywał sekretarz toruński i z nią, jako z instrukcya, udawali się na sejm walny koronny posłowie ziemscy. Podkomorzowie rzadko kiedy, a delegowani miast nigdy, niechcieli należeć do sejmu koronnego, odwołując się, że Kazimierz Jagiellończyk przyrzekł, iż królowie na sejmy pruskie zjeżdżać będą. Prócz tego ci sześciu deputowani miast, zwykle jeszcze Niemcy, z trudnością byliby zdolni utrzymać jakikolwiek wpływ w tłumie polskiej szlachty. W XVII-wieczu z pewnością byliby im już wstęp wzbrowniowy. Generalom pruskim trzeba oddać sprawiedliwość, iż się odbywały z wzorowym porządkiem. J. M.

General wielkopolski to samo, co starosta generalny. Obsadzał on urzędnikami siedm grodów wielkopolskich, a mianowicie: poznański, kaliski, kościański, gnieźnieński, pyzderski, koniński i kcyński. W Poznaniu i Kaliszu sądzili surrogatorowie; pozostałe zaś grody miały starostów podwładnych generalowi. (Patrz starosta.) J. M.

General wielkopolski. Sejm, na którym radzili sami tylko Wielkopolanie. Te generały wielkopolskie weszły w obyczaj zapewne w wieku XV. Ustanowił je zaś na zawsze statut Zygmunta I. z roku 1510. w Kole. (Porównaj artykuł sejmy). Przed generałem wielkopolskim

odbywały się sejmy w Środzie i Piotrkowie. General wielkopolski za powstaniem sejmu koronnego w środku XVI-wieczu upadał coraz bardziej, aż w wieku XVII całkiem zaginął; wygurowały znowu sejmy średzkie. J. M.

General ziem podolskich. Służył ten tytuł staroście Kamięca podolskiego, a to ua téj zasadzie, że oprócz kamienieckiego także latyczewski gród należał do niego. J. M.

Georgenburg. Ob. Jnrborg.

Gerdauen, m. pruskie nad rzeką Omet, na południe od Allenburga, założone roku 1352. Nazwisko wzięło, mowi Büsching, od pruskiego szlachećca, przy którego zamku pobudowane zostało. Krzyżacki mistrz Richtenburg wynagradzając usługi hr. Jerzego Schlieben, który zakonowi dopomagał, gdy ten w wojnie z Polakami pozostawał roku 1460., darował mu i jego następcom to miasto roku 1469. E. K.

Geśł, geśła, geś dź ba. Jedno z najdawniejszych muzycznych słowiańskich narzędzi miało pospolicie trzy struny drucziane, które palczkami drewnianemi uderzane różny dźwięk wydawała. Nie wiadomo, czy o takićj geśli powinda Wojcicki w Przysłowiach, że ten instrument niezbyt dawno w Polsce zaniedbany, a na Rusi jest dotąd lubionym.

Gidle, wieś w wojew. sieradzkiem na południe od Radomska z kościołem ks.ks. Dominikanów, w którym obraz cudowny się znajduje, jest tu także klasztor Kartuzów, nieco opodal odwi.

Giecz, niedyś miasto ludne w Wielkopolsce, w późniejszym wojew. gnieźnieńskim położone blisko tego miejsca, gdzie się téż województwo z kaliskiem i poznańskim stykało, z zamkiem najobronniejszym w całej okolicy, dzisiaj wieś tylko. Do wojska Bolesława Chrohrego dostawiał Giecz 300 ludzi pancernych, 2000 zaś w puklerzach uzbrojonych, co jest największym dowodem jego owczesnej wielkości.*) R. 1039. Brzecz-

*) W Edyceyi Gallusa przez Vincentgo Bandkiego, Gdech, w innćj Edyceyi Gdetu; w Gdańckiej, Condeck; Akonius u Sommersberga Odech albo Odedo. Ząd téż późniejsi historycy różnie to nazwanie tłumaczą. Naruszewicz, Jekell, Surowiecki przez Santok. Samuel Bandtkie przez Kolobrzeg-Lecz Winc, Bandtkie dowodzi, iż to był Giecz (ob. Marcina Galla Edec. z roku 1824, str. 52.)

slaw, ks. czeski wpadłszy do Polski, pomykał zabory swoje aż ku Gnieznu. Grodzianie miejscowi z włoclaniami okolicznymi wyszli za warownie i oświadczyli, że chcą iść dobrowolnie. Brzeczysław posłał ich do Czech na trzebieńie lasów nazwanych Cirniu i na robienie tam nowych osad. Dał im przelożonego z ich narodu z pozwoleniem, aby się prawem polskiemu sądzili. Kozmas, czeski dziejopis, który żył za Bolesława Krzywoustego, to jest około roku 1128. powiada: że jęj osadnicy za jego jeszcze czasów Gieczanami się zwali. Giecz przeto może także służyć w historii prawodawstwa polskiego, jako pierwszy ślad ustaw krajowych. Przy podziale Wielkiej Polski między Przemysława i Bolesława braci roku 1247. znajdujemy Grodziec czyli Giecz, jako miasto, które razem z okolicą gnieźnieńską dostało się ostatniemu. W r. 1286. Przemysław Pogrobowiec nadał Giecz kapelauowi swemu Thilonowi w nagrodę, że mu uzyskał kochaną małżonkę, panią Ryxę i że towarzysząc jęj przez morza i rzeki, był wystawiony na różne przygody i niebezpieczeństwa. Jakiego zaś losu doznał ów niegdys obronny zamek, niewiadomo, lecz już nie istniał za czasów Długosza. który umarł roku 1480. I owszem wspomina on o wysokości i przestronnej górze między Gniezmem i Poznaniem, na której stał niegdys zamek książęcy, a teraz kościół jest zbudowany. Jest to zapewne mowa, nie tak o górze, której nigdzie w tęj okolicy nieznajdujemy, jak raczej o okopie Grodziszczka, na błotach pod wsią Gieczem usypanym, na którym podług świadectwa tegoż Długosza pierwszy kościół pobudował Piotr na Skrzynnie, dziś zaś mały kościółek parochialny się wznosi. E. K.

Gieldy, tak się zowią do dziś dnia karczmy zajezdne po niektórych miasteczkach. Były to po miastach zaludnionych przez kupców i rzemieślników niemieckich miejsca codziennych schadzek. Miewali umówione godziny, w których swoje sprawy ułatwiali. Tam zajężdzał każdy cudzoziemiec i znajomego lub interesenta szukał. Zgromadzały się nowiny z rozmaitych stron miasta. Nietylko bogatszy, ale też uboższy człowiek, choć w inuęj izbie znalazł za swoje drobne pieniądze przytułek i zasilek.

Zupadkiem handlo i przemyslo gielidy staly się prostemi karczmani. J. M.

Giedrojee, m. w wojew. wileńskiem o siedm mil na północ Wilna. Okolo roku 1282. Nargmund, ks litewski, po śmierci ojca swego Trabusa chcąc się uchylić od braterskiej nieważności braciom obszerne dobra z prawem poddaństwa ponadawał. Trzeciemu bratu Giedrusowi miała się dostać majetność Giedroicka i do tego Giedrusa chcąc się wywodzić kniazie Giedrojecowie. E. K.

Gielniow, m. w wojew. sandomierskiem nad Drzewiczką, 3½ mili od Opoczna pamiętne urodzeniem się Ś. Władysława i dobrem piwem.

Gierada lub szczebrzech były rzeczy, które pannie idącej za mąż przy posagu dawano (paraphernalia), a zatem gierada równała się dzisiejszej wyprawie. Wyraz ten u mieszczan zdaje się być więcj używanym, aniżeli u szlachty. Do gierady należały: stroje, bielizna, kosztowne ozdoby, klejnoty, kochadnice, zwierciadła, skrzynie, skrzynki, posciel, rzeczy lazienne, len, pierścienie, księgi do nabożństwa i t. d. — Gierada nazywano jeszcze naczynie wszelkich rzemieślników, statek, sprzęt domowy i złąd powstało nazwanie, grat, szczebrzech domowy. W. A. W.

Gierla; sukno.

Giermak suknia długa niegdys na dworze królewskim przez panów używana, później przez szkolną młodzież, a dziś na Rusi przez pospólstwo. — Giermak do łózka znaczył tyle, co pawilon. W. A. W.

Giermek był to niby więcj, jak sluga rycerza, właściciwie pomocnik jego, czasem szlachcic, czasem tęż i niższego urodzenia. Sam wyraz jest węgierski. Rycerze polscy od najdawniejszych czasów aż do wieku XVIII mieli giermków tylko, co później nazywali się wyrostkami. Giermka obowiązkiem było mieć dozór nad sprzętami wojennymi i końmi rycerskimi, starać się o wszelkie potrzeby rycerza podczas wojny, a w bitwie i obok niego stanąć. Jnk giermkowie przeszli na wyrostków, wtedy już tyłko jako ochotnicy brali udział do boju, ale do liczby wojska wciągani nie byli.

J. M.

Giermony w dawniejszych dokumentach zwano właściwięj po litewsku

Geranojuie, leżą prawie o 9 mil od Wilna ku południo-wschodowi, za Sołecznikami w bok traktu pocztowego gordzieńskiego. Ruiny dawnego zamku Gastoldon, w pierwszym dziesiątku bieżącego wieku, dochodziły jeszcze wysokości pierwszego piętra. Ale nieczesną objętością właścicieli na zachowanie zabytków starożytności krajowych w owym czasie zebrane zostały w znacznej części na material do różnych budowli w sąsiedzkich dobrach Lipniskach. Dotąd jednak pozostałe ślady owego zamku okazują, że budowa jego zewnętrznych ścian, czyli rączej wałów była czworoboczna z basztami po rogach okrągłemi, przekopem otoczona. Wewnątrz obwodu tych murów niemasz prawie znaku teraz, że było kiedyś zabudowanie, a to dla tego, że u dawnych Litwinów po większej części między wysoko wzniesionemi murami na równym placu stały ochronione niemi niebezpieczniami drewniane, których ślad musiał naturalnie zniknąć zupełnie. Prócz tego zaś w basztach tylko zamkowych były główne mieszkania, wprzód wojowników strzegących zamku, a później spokojniejszych właścicieli zarządzających okolicznemi dobrami. — (Baliński Pam. królowej Barbawy T. I. str. 5.) Michał Pac woj. wileński, hetman W. ks. litewskiego, dobra gieranczowskie i lipniskie ze wszystkimi przynależnościami zapisał w 17. wieku: aby ztąd puszkarze, prochownicy, furmani i stada do wożenia armaty przewidowani byli, także prochy i inne wszelkie potrzeby i cekauz wileński aby był restaurowany. (Koustyt. sejm r. 1670.)

E. K.

Gierzynek materyn.

Gilge. Odnoga Niemna, Ob. Niemen. Jest i kanal tego nazwiska w Prusach, który się poczyna przy wsi Lapienen, a kończy u rzeki Gilge pod wsią Sköpen. Zaczęto go kopać roku 1613. a ukończono roku 1616. E. K.

Gilgenburg. Ob. Dąbrowna.

Gips *pospolyt* według Kłuka znajdował się w Wielkopolsce pod Keynią, jakoż do dziś dnia kopią go w tej okolicy, a mianowicie we wsi Wapno. W Maléjpolsee był pod Staszowem i Szoucem jako téż pod Trębowlą i Wiślicą.

J. M.

Glatz (Kłodzko). M. szląskie nad rzeką Neissą na graucy czeskiej wśród

górz wysokich. Dobner w uwagach swoich nad historją Hajjka mówi, że Klazko znaczyło w sławiańskim języku tyle, co jatka, szlachtuz, rzeźnica, czyli rączej jaskinia rozbójników. Okolica ta górzysta i lasami zarosła w starożytności wcale zamieszkaną nie była, rozbójnicy zaś korzystając z dogodnego położenia jatki czynili z kopców czeskich i polskich. Kto zbudował to miasto, nie jest pewno, tyle jednakże wiadomo, iż od czasów Chrobrego do Szląska, a tém samém do Polski należało, albo przynajmniej Polacy z Czechami raz po raz je sobie wydzielali. Jakoż r. 1012. oblegli Bolesław Chrobry Czechów w zamku, lecz wszczęta w obozie zaraza kazala mu odstąpić i do Moraw się posunąć. Tenże król zajął później Kłodzko. Po śmierci Mieczysława II, Czechowie Glatz odebrali. Jednakowoż zdaje się, iż Henryk III. cesarz njął się za Kazimierzem I. i Czechow przymusił do wrócenia Polakom Szląska, a razem pewnie i Glatzu. Władysław Herman, jak świadczy Kosmas pragski, oddał Glatz z okregiem synowi swemu Bolesławowi Krzywoustemu. W czasie różnych jednakowóz z Czechami zatargów musiał Glatz znów do nich odpaść, gdyż znajdujemy w historyi, iż Bolesław Krzywousty r. 1114. podciągnął pod to miasto, lecz gdy ani mocą, ani namowami poddać się niechciało, wrzucił ogień na stykającą się z murami zamek, który i inne okoliczne domy ogarnął. Zatrwożeni mieszczanie ofiarowali otworzenie bram pod warunkiem, aby ich przy życiu zostawiono. Wszedł król do miasta, lecz trudno do ugaszenia pożar cale prawie zniszczył, a rozbiegle po okolicy żołnierstwo wszystkie włości zrabowało. Glatz należał i do potomków Krzywoustego książąt szląskich. Roku dopiero 1277. król czeski Przemysław III., który już dawniej z ojcem Władysławem oderwał od Szląska księstwo Opawskie, zażądał i zamku glatzkiego. Oddali mu go Wrocławianie, z tym jednak obowiązkiem, aby po zejściu jego znowu do Henryka, księcia wrocławskiego powrócił. Zaraz w roku następnym zakończył król czeski dni swoje w bitwie z Rudolfem cesarzem i Glatz

*) Büsching mówi, iż Henryk I. król, r. 936. Glatz założył, nie wspomina jednak, jakim był krolew, mogł zaś być krolew niemieckim, który tego roku umarł.

wrócił do Henryka IV. ks. wrocławskiego, który dla silniejszego utwierdzenia swego dziedzictwa pisać się począł panem na Wrocławiu i Głatuzi Ziemiańska przeszła później do książąt ziembickich czyli minsterbergskich, z których Bolesław przedał ją ostatecznie Janowi, królowi czeskiemu roku 1322. E. K.

Głda (Küddow) rzeka na Pomorzu, powstaje z jeziora Billerbeck niedaleko miasteczka Bublitz. Płyńc w kierunku południowym około miasteczka Landek, u którego oddzielała niegdyś Pomorze brandenburskie od województwa pomorskiego. Od Jastrowia około Pily tworzyła dawniej granicę między wojew. gnieźnieńskim i poznańskim. Uchodzi zaś pod Uściem do Noteci. Rzeka ta jest bardzo rybna, osobliwie poławiają się w niej pstrągi. W Zauonim i w niektórych dawnych autorach znajdujemy rzekę tę pod nazwiskiem Pily. E. K.

Głębokie lub Hlubokie. M. nad jeziorem w wojew. wileńskim niedaleko granic połockich z klasztorem Karmelitów. Tu roku 1661. wojska litewskie poraziły 20.000 Moskali pod dowództwem ks. Chowańskiego.

Głiniąca (Gleiwitz). M. szląskie nad rzeką Kłodnicą, dawniej w księstwie Opolskim było niegdyś stolicą książąt rodu Piastów.

Gleyty, treugae, listy bezpieczeństwa, przymierze. Kiedy za Piastów sądownictwo było wyłącznie w ręku królewskim i kiedy królowie przeciwko szlachcie, jako przeciw ludziom wojskowym bez wielkich wkładowów poobozowemu często sobie postępowali, zdarzały się bardzo nieprawne prześladowania, szlachta poznańska chcąc się ubezpieczyć przeciw temu, a mając na celu, aby nikt bez sprawy w sądzie i wyroku nie był wskazywany, przeprowadziła następujący sposób: Każdy, którego niesłuchano i niesądzono, poszedł się uzalić do biskupa poznańskiego lub proboszcza katedralnego, ten, przed którym się zalił, wydał mu gleyt, (treuga) albo list bezpieczeństwa na sześć niedziel; w ciągu tego czasu mógł sobie w kraju bezpiecznie mieszkać, nikt go imać, więzić, zabijać nie miał prawa. Wtedy wojewoda nie tylko cierpiał go w kraju, lecz powinien był do króla się za nim wstawić, a dopiero po sześciu niedzielach miał go bezpiecznie

do granicy dostawić. Taki wygnaniec zostawał przy czci i majątku, a nawet na zawsze, byle tylko corocznie dopraszał się u króla o sprawiedliwość. Jeżeli zaś szkodził rzeczypospolitej, wtedy to wszystko upadało i jego dobra mogły być zaraz na skarb zajęte. W tłumaczeniu polskim Świętosława z Woyciezyna z roku 1449. ustawa ta brzmi jak następuje: - Wstawamy ysz gdi by ktho przeth uamy alybo przeth starostą naszym, sz korego slego vczynkv był obvynjom a kv vkazanyu swogey nyewynnoszy przeth namy aho przeth naszym starostą uyebyłbi przypusezon, a dla thego przygodzi się gemv chcetz sbyechez aby gemv sbyealthwo geggo kv szromoczce uyebyło vinowauo ma przeth w bodze ucezonymy panmy byskv pem Poznyanskym alybo proboszczem w bodze oczczy oszwytathczycz ysz my aho starosta nasz kv viwydedzenyv a oczyszczenyv gegosmy nye przypvsz sczyly, alye woyewoda tego tho begayacego chowacz moze przesz szecz nyedzel sz obyczayv dawnego a przes then czas then tho woyewoda v nasz alybo v naszych namyastkhow lwb v naszych starosth sprawyedlywoszey gemv szvkay a nyehadzeby mocz odzyrzech esz przypusezon kv sprawyenyv alybo kv wskazanyv swogey nyewynnoszey otho ocz by był obvynjom tedi rzeczony voyewoda tegotho sbyege na granycze przespyczeyze na sweu gleycze ma dowyesz i t. d. - Ustawa ta wraz ze statutem wielkopolskim, którego częścią stauowi, została wcieloua w tak zwany statut wiślicki. W późniejszych textach, nie biskup poznański i proboszcz, ale stoją biskup krakowski oraz wojewodowie krakowski i sandomirski jako panowie, którym służy prawo wydawania gleytów. Według kronikarza Rudawskiego taki gleyt otrzymał Hieronim Radziejowski, podkanclerzy od Władysława Kniazia Ostrogskiego, woj. krakowskiego przeciw Janowi Kazimierzowi.

Szlachcie dla uiedopenienia wyroku podlegający bannicy prostej, mógł żądać zawieszenia wyroku u króla lub kanclerza. To zawieszenie zwano także gleytem.

Prawa mozowieckie biorąc na uwagę zemsta krewyuch za zabicie nakazywało, aby każdy zabójca zaraz z kraju uchoodził. Gdy później był publicznie do odpowiadania pozwany, wtedy bez gleytu przed sąd jechał i już był bezpiecznym.

Gleyt pochodzi niewątpliwie od niemieckiego *Gleit* straż podróżna. W średnich wiekach panowie i miasta dawali straż podróżną panom, ich posłańcom i kupcom. Panujący po drogach głowych, jak n. p. do Rzymu, miewali zamówione i uporządkowane stacje strażnicze. Zdaje się, że w Polsce podróżowanie zawsze było bezpieczniejsze, jednakże w XII. wieku bez siły zbrojnej zapewne trudno było jeździć na pograniczu czeskiem albo pomorskiem, gdzie łupstwa prawie nieustawaly. Wraz gleyt może jeszcze wtedy przeszedł do Polski. Czytamy o rozbojach kupców w ciągu panowania Ludwika i w bezkrólewiu po nim. Kupcy napadani stawali w walce ze szlachtą, trzeba się domyślać, że także z miejsca do miejsca straż podróżną sobie najmowali, gleyty jak w Niemczech opłacali.

J. M.

Gliniany, m. dawniej starostwo w wojew. ruskiem w ziemi lwowskiej ua wschód od Lwowa. Miejsce to pamiętne jest w dziejach zmyślouym rokoshem, który się za panowania Ludwika króla miał wydarzyć. Opisanie tegoż ułożone zapewne przez któregoś ze stronników Zebrazydowskiego, sprawy rokoshu za Zygmunta III., ukazało się za panowania tegoż króla dla postrachu jego, a tém samem dla poparcia sprawy rokoshu. Opisanie samo nie zasługiwało na zupełną wiarę, doczekalo się tylko lekkich wspomnień w Piaseckim, Partoryszu i Kochowskim, a wreszcie dlugo w rekopismie się ukrywało. Pierwszy dopiero Augustyn Koludzki zamieścił je całkowicie w dziele swem: Tron ojczysty, albo plac wieczności w krótkim zebraniu królów i książąt polskich. Naruszewicz w historyi narodu polskiego w tomie 7 str. 145 całe to podanie przepisał, a dodawszy własne uwagi dowodami historycznemi rzecz całą zbijał, — po śmierci Zygmunta Augusta ziemie ruskie w tych Glinianach zjazd odbywały. Tu także r. 1648. wojska polskie pod Mikołajem kuźniem Ostrogskim i Alexandrem Koniecpolskim przeciw Chmielnickiemu się zbierały. W roku zaś następnym sam Jan Kazimierz król tedy przeciw Kozakom i Tatarom z wojskiem ciągnął. Pod tém miastem odbywały się okazowania czyli pisy wojskowe szlachty ziemi lwowskiej.

E. K.

Gliniany, m. w wojew. sandomierskiem, 3½ mili ua północ od Sandomierza.

Głusk, m. w Ukrainie nadnieprskiej nad rzeką Sulą, mieszkanie niegdys kniazów tegoż nazwiska, z których pochodził Michal Gliński, sławny w dziejach polskich za Alexandra i Zygmunta I., królów.

Głody bywały dawniej taką chłostą ludzkości, jak i morowe zarazy. Prócz głodów, które powstawały z powszechnego nieurodzaju, z przelotu szarańczy, jak r. 1334. i r. 1652., a nareszcie ze szkód od myszy, jak r. 1470., z wojen, z morowej zarazy, były też głody i z dobrej popłaty na zboże. Poprzędawali chłopi, poprzędawali i szlachta; ndszedł przedeźniwek, chłop poszedł z workiem do dworu, ale mu uie niedano, bo niebyło. W głodach zaprzędawali się ludzie w niewolę: widzimy to ze statutów litewskich. W roku 1529. postanowiono, iż sprzedający siebie, lub dziecko w głodzie odkupić się może. Statut drugi z roku 1564. dodał, że każdy sumnę, za którą się sprzedał, może odłożyć przez lata; statut trzeci z r. 1588. potwierdził to wszystko i oświadczył, że przedaż czeladzi w czasie głodu jest ważna.

Podczas głodu poruszaly się całe osady i chodzily po kraju za wyżywieniem; zamozne klasztory, bogatsi świeccy duchowni i szlachta kazali gotować dla tych przechodnio. Głód pociagal za sobą różne choroby; szedł zwykle tuż za nim pomór bydla, a zamykala nieszczęście morowa zaraza na ludzi. Pierwszy głód podają historycy na rok 987.; w roku 1124. nietylko Polska, ale i pograniczne kraje wiele z głodu ucierpieć miały. Z powodu wojny r. 1153. malo co zboża sprzątniono i głód nastąpił; w r. 1226. ciągle deszcze w łecie zniszczyły zboża ozimne, a uwet i jarzynne; wtedy głód trwał przez trzy lata. Także dla deszczów był głód r. 1310.; w r. 1312. dzieci z rodzicami zabijali się o jadlo, a byli ludzie, co trupy gotowali; do trzeciego roku tak się dzialo, a potem przyszła morowa zaraza i to na całą Polskę. W roku 1362. udaly się zboża, ale burze czerwcowe zniszczyły kwiecie i powstał głód, któremu Kazimierz Wielki, jak mógł, kładł zapory. W r. 1439. ludzie żywili się liściami, latoróżgami, korzoukami. W Litwie po morowej zarazie roku 1440. przyszło także do jedzenia trupów; niektorzy ludzie uchodzili, żeby z dziećmi od dzikich zwierząt poginać;

między psami na białej Rusi taka powstała zażyłość, że ludzi uapadali i rozdzierali. Dla głodu w Krakowie roku 1551. korzecz żyta sprzedawano po trzy złote (prawie dwa dnkaty). Prusy w r. 1557. a Litwa w r. 1570. doznały ciężkich głodów. W Wilnie dla niedostatku dwadzieścia pięć tysięcy ludzi umarło. W Inflantach r. 1598. nieraz jeden zjadł drugiego. W Poznaniu był głód r. 1620., jak świadczy Łukasiewicz. Po mokrem lecie r. 1627. chłopci wielkopolscy tylko zoleżdżają się żywili. Na Podolu w r. 1638. wiele ludzi zaprzedało się w niewolę; suszyli różne ziola, a korę tarli na mąkę, mieszała do tego groch i prosa i tak jedli, przez co ściągali sobie febry i puchliny. W r. 1665. także głód panował. Na Wołyniu roku 1699. mnóstwo ludzi z głodu wyschło, a druzdy znowu tak popuchli, że nie mieli podobieństwa do człowieka. W r. 1700. zasiewy na Wołyniu wcale niezeszły, co naturalnie wielki brak zboża i głód spowodowało. W r. 1710. z Wołynia na osi sprowadzono żyto do Wilna: zdechłe konie rozdzierano, a psy i koty uważali chłopci litewscy za największe łakocie. Wtedy wzięły górę rozboje i chłopci panów mordowali: jedno małżeństwo zabiło, ugotowało i zjadło dwoje swoich dzieci. Karczmarze podróżnych zarzynali i mięso z nich w beczkach solili; działo się to wszędzie głównie koło Wilna, Nowogrodka i Dynaburga. W roku 1713. wylew Wisły i Dnaja ogłodziły brzegi. O tém wszystkiém można się przeczytać u Rzeczyńskiego (Hist. Natur.)

W początkach panowania Augusta III. był wielki głód: do Warszawy pełno zchodziło się ludu. Majętniejsi, jak donosi Kitowicz w Pamiętnikach, robili składki: każdemu głodnemu dawano codzień porcję chleba w miejscach murem albo parkaem opasanych. Byli ludzie z długimi biczami, pospolicie bicznikami zwani, którzy zganiłi ów lud, jak bydło, ażeby się na wydzielanie chleba stawiał, bo niejedemu myślał, że przez ten czas po domach więcej nazebrze, a potem się zawiódł i z głodu umarł. Po smętarzach kopano przestronne mogiły, a po mieście jeździli wyznaczeni ludzie, którzy zbierali i odwozili trupy.

J. M.

Głogów, m. śląskie dość znaczne na lewym brzegu Odry, stołeczne niegdyś księstwa tegoż nazwiska, oraz twierdza, nad której wzmocnieniem pracują już od *Starożytności Polskie*.

od r. 1654. Miasto posiadało dawniej stary zamek, początkowo przez ks. Konrada r. 1260. założony, w którego wieży niegdyś Jan X. na Saganie sześciu miejskich radców umorzył kazal. Kronikarze starożytni różne tu wyliczają kościoły, z tych zaś niektóre dziś jeszcze się znajdują, lub też inne odebrały przeznaczenie. A najprzód kościół katedralny, czyli tum największy i najwspanialszy między głogowskimi kościołami, który początkowo w mieście przez Bolesława (zapewne Krzywoustego króla polskiego) r. 1120. założony, a r. 1260. na wyspę rzeki Odry przeniesiony został. Wypała r. 1474. okopami otoczona po dziś dzień tumskiej wyspy nosi nazwisko i połączona jest z obustron z miastem drewnianymi mostami. Kościół farny w południowej stronie bardzo starożytny z wysoką wieżą. Kronikarze wspominają jeszcze o trzech klasztorach: Panien zakonnych w wschodniej stronie przy samej rzece; Franciszkanów, których potem Bernardyni zastąpili; i w północnej stronie kościoły Dominikanów i Jezuitów. Podania o początkach tego miasta są bardzo niedokładne, tyle tylko pewna, że je do bardzo starożytnych liczyć można. Kureusz w kronice śląskiej (Tom II. st. 44) mniema, iż Głogów powstał u zwałisku miasta Lugidunum, w zmianokawauego przez Ptolomeusza geografa. Pierwiastkowe położenie jego było na prawym brzegu rzeki, na tém miejscu, gdzie pierwszy kościół tumski był wystawiony, a ciasne, błotniste, głoziem i cierniem zarosłe miejsce zjeduało mu, jak twierdzi Kureusz, nazwisko Głogowa. Dittmarowi Marseburskiemu, który żył około roku 1000., już był Głogów znajomy, a r. 1011. wytrzymał oblężenie od cesarza Henryka. Roku 1109. przez Henryka V. oblężony okazał uajchlubniejsze dowody swego przywiązania do ojczyzny. Gallus, nasz historyk z czasów Krzywoustego podaje, iż z starości ku upadkowi pochylone mury słabo do obrony przyczynić się mogły. Aż do owego czasu leżał Głogów na miejscu pierwiastkowego założenia, gdy zaś w r. następnym stanął pokój, Bolesław Krzywousty powracając z Bamberga przybył do Głogowa, a chcąc upiększyć i rozprzeźstrzenie to miasto, położeniem ścieśnionem, przeniósł je w obszerniejsze okolice lewego brzegu Odry. Roku 1157. Bolesław Kędzierzawy cofając się przed Fryderykiem I. cesarzem spalić kazal Głogów, aby nie-